Nr. 249. Kraków, Niedziela 13 Września 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Katolicka Słowiańszczyzna i braterstwo chorwacko-słoweńskie.

(D. K.) Dzienniki niemieckie i węgierskie śledzą z wielkim niepokojem to, co się dziś dzieje w Zagrzebiu. Ustępy mów i toasty patrjotów chorwackich bywają dwuznacznie omawiane, a patrjotyzm godziwy, podejrzywany jest o wrogie państwu tendencje panslawistyczne. Ile fałszu w tych denuncjacjach, ile w nich złej woli, łatwo nam samym osądzić, przywodząc na pamięć to, co swego czasu o Polakach ta sama prasa żydowsko-niemiecka pisała, a nawet jeszcze pisze, w celu przedstawiania nas w opinji publicznej, jako żywioł porządkowi publicznemu niebezpieczny.

Tak jak dawniej nas oczerniała, oczernia ona dziś Czechów, Chorwatów, Słowieńców, Słowaków i Serbów. Fakta bywają przekręcane i wystawiaue w innem świetle, a to, co robi jednostka, za którą żadnej społeczeństwo nie bierze odpowiedzialności, bywa składane na karb tegoż społeczeństwa. Słowem, publicystyka niemiecko-żydowska śpiewa dziś o Słowianach austrjackich na tę samą nutę, na którą dawniej śpiewała o Polakach, z tą jedyną odmianą, że kiedy nas Polaków kłamliwie denuncjonowano przed światem, żeśmy rewolucjonistami i komunistami, dziś wojuje się przeciw naszym pobratymcom widmem wstrętnego cywilizacji zachodniej panslawizmu, czy raczej panrussycyzmu.

Ile ufać można informacjom, zaczerpniętym z tak mętnego źródła, jakiem jest publicystyka niemiecko-żydowska, dość nam wskazać na przykład następujący. Przed niedawnym czasem wyszło w Berlinie obszerne dzieło p. t.: „Die polnischen Aufstände", którego autor dobrze znany w niemieckim świecie literackim, major Knorr, stara się udowodnić (!), że wszystkie nasze powstania, począwszy od powstania Kościuszki, aż do powstania z roku 1863, nie były ruchami narodowemi, ale rewolucjami socjalnemi, komunami w najujemniejszem znaczeniu tego słowa! Na dowód prawdziwości swego sądu, przytacza on w dosłownem tłomaczeniu odezwy kilku komitetów rewolucyjnych, o których istnieniu dotąd nie wiele wiedzieliśmy, a w których upatruje socjalne i komunistyczne tendencje.

Zarzut socjalizmu i komunizmu, czyniony nam dawniej i zarzut panslawizmu, którym publicystyka niemiecko-węgierska miota dziś w twarz patrjotom słowiańskim w Austrji, nie jest niczem innem, jak rozmyślnem oszczerstwem. Tak samo bowiem jak u nas socjalizm i komunizm znajdowały nielicznych wyznawców tylko wśród jednostek moralnie upadłych, lub też wśród polskich żydów, tak samo panrussycyzm u Słowian austrjackich rekrutuje się z ludzi takich tylko, którzy za ruble rosyjskie sprzedali swe przekonania i za ruble też pieją dla caratu hymny pochwalne. Lud słowiański w Austrji jest całem sercem przywiązany do dynastji Habsburgów, a nad osłabieniem tego przywiązania nikt inny nie pracuje usilniej — miejmy nadzieję, że i bezskutecznie — jak właśnie prusofilska prasa żydowsko-niemiecka.

W ostatnich dniach, dało tejże prasie powód do całego szeregu insynuacyj i podejrzeń tego samego rodzaju, zbliżenie się Słowieńców do Chorwatów i ogłoszone przez nich braterstwo, jako narodów, zbliżonych do siebie językiem, obyczajami, religją katolicką i kulturą zachodnią. Fakt ten rzadkiej wśród Słowian zgody i jednomyślności, powinien nas Polaków cieszyć tem bardziej, że on znamionuje wzmocnienie w południowej Słowiańszczyźnie katolickiego żywiołu i czynników kultur-zachodu wobec prawosławia i „grażnych danki". Dzisiejsze braterstwo Chorwatów i Słowieńców jest bowiem owocem tych usiłowań i tej pracy, jaką podjęli patrjoci chorwaccy przed kilku dziesiątkami lat, i które to usiłowania znane były i nam dawniej pod nazwą ilyryzmu.

Chwila ogłoszenia braterstwa chorwacko-słowieńskiego jest w historji katolickiej Słowiańszczyzny wypadkiem historycznym niepowszedniego znaczenia, a przebieg tej manifestacji, której był w dniu 7 b. m. świadkiem „Biały Zagrzeb", jest nad wyraz wspaniałym i podniosłym. Przed południem dnia tegoż, przybyło bowiem do metropolji chorwackiej 1200 Słowieńców i 500 Chorwatów rjeckich, przymorskich i istrjańskich, aby zamanifestować przed całym światem, że czują się jednem ciałem, jednem sercem, że „Slovenec, Hrvat: dva cvjeta na jednoj grani (gałązce)!.."

Manifestacje tych uczuć braterskich, jakie ożywiają Słowieńców i Chorwatów, miały oczywiście na celu zadokumentowanie duchowej łączności obu narodów. Słowieńcy bowiem, jak to w dniu 2-go października 1890 r. zebranie — na którem obecnych było 50 słowieńskich posłów i delegatów — wyraźnie orzekło, dążą do tego, aby wszystkie Ziemie słowieńskie, jak województwo kraińskie, Dolna Styrja, południowa Karyntja, hrabstwo goryckie, jako też północna część Istrji, w których to krajach mieszka ogółem 1,500.000 Słowieńców, były administracyjnie połączone w kraj jeden ze stolicą Lublaną. Patrjoci słowieńscy i chorwaccy mogą też tylko wówczas liczyć na sympatje i czynne poparcie ich usiłowań przez nas, Polaków, o ile dążą do duchowego połączenia swych narodów. Gdyby bowiem miano ziemie ich oderwać politycznie i administracyjnie od Austrji, a przyłączyć do Węgier i Chorwacji, osłabionym byłby wpływ Słowian w Cislitawji, a nie zmniejszyłby się w niczem wpływ madziarski w drugiej połowie monarchji. Ale połączenie się obu narodowości słowiańskich ma jeszcze inne znaczenie praktyczne. Słowieńcy, uważając język swój tylko za djalekt języka chorwackiego i otwarcie przyznając się do narodowości chorwackiej, dali praktyczną wskazówkę w rozwiązaniu kwestji rusińsko-polskiej, lub też słowacko-czesko-polskiej, a wreszcie i łużycko-polskiej, oczekujących dotąd daremnie na stanowcze uregulowanie.

Z bieżącej chwili.

Neue Fr. Presse zaznacza słusznie, że obecnie polityczny punkt ciężkości a raczej osoby przeważny wpływ wywierające na kierunek polityki europejskiej — przeniosły się na pola manewrów. Niedawno odbyła się konferencja między br. Kalnokym a Caprivim w Schwarzenau, przy której to sposobności, jak mówią, spisano ważny protokół. Cesarz Wilhelm II., który na manewrach w naszej monarchji żołnierzy austro-węgierskich nazwał towarzyszami (Kameraden), zaznaczając w ten sposób, że węzeł łączący Rzeszę niemiecką z monarchją habsburską znacznie się zacieśnił, serdecznie był witany przez księcia rejenta bawarskiego, który go nazwał szczerym swym przyjacielem i sprzymierzeńcem, przez co dał dowód, że dawne waśnie, jakie istniały między dynastjami Wittelsbachów i Hohenzollerów już znikły i zachęcił lud bawarski do więcej przyjacielskiego zachowywania się wobec Prusaków. Równocześnie z manewrami bawarskiemi odbywały się wielkie ćwiczenia wojenne we Francji, w departamencie Aube pod Vendenvre. W tej ostatniej miejscowości dał prezes gabinetu francuzkiego a zarazem minister wojny, p. Freycinet, bankiet dla francuzkich oficerów i pełnomocników wojskowych dworów zagranicznych a przy tej sposobności wygłosił mowę, w której wyraził uznanie zarówno naczelnemu wodzowi armji, jak dowódcom poszczególnych korpusów, dywizyj i pułków a wkońcu zapowiedział, że Francja także wobec nowej sytuacji zachowa spokój, godność i umiarkowanie, które w ciężkich chwilach przygotowały jej odrodzenie.

Prasa europejska zastanawia się, co francuzki polityk chciał powiedzieć, mówiąc o nowej sytuacji i wypowiada zdanie że miał na myśli nowy sojusz francuzko rosyjski. Nie ulega wątpliwości, że i o nim myślał p. Freycinet, ale głównie podyktowała mu niezawodnie słowa powyższe świadomość, że armja francuzka gotową jest do zmierzenia się choćby z najgroźniejszym wrogiem Przypuszczenie nasze potwierdza dalszy ciąg mowy p. Freycineta, który powiedział wyraźnie, że armja rzeczypospolitej u jednych budzi szacunek a u innych zaufanie. Narodem, u którego armja francuzka budzi zaufanie, jest naturalnie Rosja. To też pełnomocnik wojskowy tego państwa odpowiedział na przemówienie kilku komplementami dla Francji i jej siły zbrojnej. Prasa niemiecka drwi naturalnie z Francuzów i utrzymuje, że przemawiają oni, jak świeżo zbogacony biedak usiłując świat przekonać o swej wspaniałomyślności i rozwadze.

Sprawa cieśniny dardanelskiej ciągle jeszcze zaprząta umysły i do starcza dziennikom przedmiotu do dyskusji. Mianowicie prasa angielska zajmuje się tą kwestją bardzo gorliwie. Między innemi telegrafują do *Daily Telegrafu* z Konstantynopola, że w sprawie cieśniny nie podpisano formalnej konwencji, bo sprawę załatwiono przez prostą wymianę not dyplomatycznych. Gubernatora wojskowego Dardanellów nie złożono właściwie z urzędu, ale tylko dano mu czasowego zastępcę.

Prędzej, czy później rzeczony gubernator prawdopodobnie wróci na swe stanowisko. Przez cieśninę dardanelską nie przejeżdżają tylko krzyżowce rosyjskie, bo przebyły ją także angielskie i niemieckie statki, które wiozły amunicję dla Rumunji, Serbji i Bułgarji. Także telegram *Timesa* nie przypisuje sprawie cieśniny dardanelskiej większego znaczenia. Nie zapewniło ono Rosji praktycznych korzyści. Wielka Brytanja nie ma powodu do uważania się za pokrzywdzoną lub dotkniętą, bo sułtan nie zrzekł się żadnego z swych praw i przywilejów. Cały spór można rzeczywiście uważać za burzę w szklance wody. Tymczasem *Standard* odebrał z Batum wiadomość, że w ciągu roku bieżącego przebyło cieśninę dardanelską 11 okrętów rosyjskich, które wiozły materjały wojenne. Rosja gromadzi na morzu Czarnem silną flotę. Krzyżowce floty ochotniczej przewiozły ciężkie działa dla nowych fortyfikacyj w Władywostoku. Nadto najęła Rosja do przewozu armat kilka obcych parowców.

Morning Post twierdzi, że celem ostatniej akcji dyplomacji rosyjskiej na wschodzie było poróżnienie Anglji z potrójnem przymierzem a w końcu tak pisze: „Intryga pozostanie bez skutku. Cokolwiek zgotuje przyszłość na wschodzie Europy, nie można się obawiać rozluźnienia stosunków przyjacielskich, jakie istnieją między Wielką Brytanją a mocarstwami środkowemi. Austrja jest stróżem Bałkanu a Anglja nie szuka tam niczego, co by dla Austro-Węgier nie było tak niezbędne, jak dla nas."

Dla tego też zarówno *Morning Post*, jak inne dzienniki liczą na pomoc potrójnego przymierza w akcji przeciw zachciankom rosyjskim. Jedno z pism londyńskich wypowiada nawet nadzieję, że Niemcy dadzą inicjatywę do poczynienia kroków dyplomatycznych w sprawie cieśniny dardanelskiej. Tymczasem do *Pester Lloyda* piszą z Berlina, że nadzieja ta jest zwodna, bo rząd tamtejszy w kwestji wschodniej nic nie myśli przedsiębrać, gdyż ze względu na mały zakres interesów, jakie tam ma, nie czuje się do tego powołanym. Zdaniem dyplomatów berlińskich obchodzi to w pierwszym rzędzie Anglję, dalej mocarstwa nad morzem Śródziemnem t. j. Włochy i Francję, dalej Austro-Węgry a w ostatnim rzędzie Niemcy. Część prasy niemieckiej zwraca uwagę Turcji na to, że przez swą uległość dla Rosji upoważnia Anglję, do wzmocnienia swego stanowiska w Egipcie.

W tonie dosyć nieprzychylnym dla Wielkiej Brytanji omawia sprawę dardanelską berlińska *Post*. Pisze ona między innemi: „Sułtan powołać ma na miejsce inteligentnego, wrogiego Rosji W. Wezyra, zakutego staroturka, który ustąpi, skoro na to pozwolą okoliczności. Należałoby tego żałować, gdyby Anglja chciała trójprzymierze zawikłać w spór o Dardanelle, wywierając nacisk na godne pożałowania Włochy, oświadczając mniej więcej, co następuje: „Jeżeli nie wystąpisz w mojej obronie, nie udzielę ci przyrzeczonej pomocy gdyby na wypadek wojny z Francją i Rosją, okręty tych mocarstw chciały napaść twoje wybrzeża".

Cokolwiek inaczej, niż większość dzienników berlińskich, zapatruje się na omawianą przez nas sprawę *Nordd. Allg. Ztg.* W piśmie tem czytamy: „Jakkolwiek interes Anglji i potrójnego przymierza nie zawsze jest identyczny, trudno znaleźć powody do twierdzenia, że korzyść Anglji byłaby szkodliwą dla mocarstw należących do potrójnego przymierza. Jeżeli więc interes Anglji rzeczywiście będzie zagrożony, wobec stosunków, jakie istnieją między tem mocarstwem a potrójnem przymierzem, nie trudno będzie o należyte ocenienie, o ile w poszczególnym wypadku chodzi także o interesy lądu stałego".

W przeszły wtorek odbyło się w Seelau walne zgromadzenie katolicko politycznego stowarzyszenia dla Królestwa czeskiego. które zagaił prezes tego stowarzyszenia Karol hr. Schoenborn. Pierwszy zabrał głos miejscowy opat, ks. prałat Ferdynand Bursik, witając zgromadzonych a zwłaszcza prezydenta, jako reprezentanta historycznej szlachty, który tak ściśle łączy się uczuciami z ludem. W uznaniu za zasługi, jakie szlachta zdobyła sobie w obronie praw czeskiego narodu wzniósł ks. Bursik na jej cześć okrzyk: „Slava!" W odpowiedzi zaznaczył hr. Schoenborn, że on i polityczni jego przyjaciele nie odstąpią od dotychczasowej polityki i pozostaną szczerymi przyjaciółmi czeskiego ludu a zarazem wyraził nadzieję, że uda się Czechom wyjść z obecnej przykrej sytuacji politycznej. To ułatwiłoby zreformowanie stronnictwa staroczeskiego w duchu czysto religijnym. Gdyby to nie nastąpiło, wypadłoby utworzyć nowe stronnictwo katolicko-konserwatywne. Nastąpił szereg przemówień, poczem wśród okrzyków na cześć Papieża i Cesarza, zgromadzenie zamknięto.

Medjolański *Corriere della Sera* donosi, że cała grupa Towarzystw, oraz senatorów i posłów tamtej prowincji wyprawia festyn na cześć prezesa gabinetu włoskiego, margrabiego di Rudini, aby go zmusić do wygłoszenia mowy. Pan minister podobno już przyrzekł to uczynić. Pójdzie on po raz pierwszy śladem Crispi'ego i wygłosi podczas bankietu mowę polityczną.

Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że Rosja przygotowuje nowe prześladowanie sztundystów, a zaś do *Koelnische Ztg.* donoszą z Petersburga, że panslawiści z coraz większem powodzeniem pracują nad usunięciem z armji rosyjskiej niemieckich i austro węgierskich lekarzy i kapelmistrzów.

Z KRAJU.

Pożar w Krośnie.

Krosno, dnia 11 września.

Dnia wczorajszego o godzinie 3-ej rano, wybuchł gwałtowny pożar w samym środku miasta, w murowanym budynku tylnym, należącym do realności, w której na dole mieści się apteka, całe pierwsze piętro zajmowało c. k. Starostwo — budynek mieszczący się w podwórzu, służył na składy materjałów aptecznych a w drugiej połowie złożono 15 sągów drzewa opałowego. Budynek ten graniczy z wązką uliczką, a w ścianie od tejże było kilka lufcików na 6 cali w kwadrat. Zbrodnicza ręka podłożyła ogień widocznie przez jedno takie okienko. Drwale, którzy przyszli dodnia dla rąbania drzewa, poczuli odór, lecz niemogli się przekonać zkąd pochodzi, wybuchł też ogień słupem po nad nizki dach. Beczka wody, która była w pogotowiu w podwórzu, nie wystarczyła na zagaszenie gwałtownego pożaru, który z szaloną szybkością się rozszerzał.

Krosno posiada od lat 16 straż ogniową i nietylko umundurowaną i z własnym sztandarem, ale nawet i z własną kapelą. Przynajmniej raz w tydzień słychać trąbkę w mieście, powołującą panów strażaków nibyto na ćwiczeuia, które jednak są tylko formułką i parodją ćwiczeń. Zresztą cała czynność ogranicza się na występach przy procesji, festynach lub na składaniu powinszowań za pomocą trąb kapeli różnym honoracjorom. O karności, znajomości obowiązków strażackich lub jakiemkolwiek pogotowiu na wypadek pożaru — nie ma mowy, pomimo wszelkich usiłowań burmistrza miasta dr. Augusta Lewakowskiego, którego przed kilkunastu laty pamiętamy jako naczelnika wówczas Sądu, a który nie wstydził się ubierać w mundur strażacki dla przykładu i pełnić obowiązki jako prosty szeregowiec. Otóż, gdy pożar wybuchł, pierwszy pan burmistrz z dr. Czajkowskim, adwokatem i radnym miasta p. Józefem Bergmanem, zmuszeni byli wytaczać sikawkę i zaprowadzić na miejsce pożaru, lecz bez skutku, bo ani wody, ani beczki nie było. Straż zaczęła swą działalność zaledwie w pół godziny; ogień olbrzymim słupem wznosił się w górę i objął niebawem kamienicę, w której się mieściła apteka i starostwo. Chcąc uratować papiery z biur c. k. Starostwa, nie mogło już być mowy o wynoszeniu, lecz wyrzucano takowe oknami frontowemi z pierwszego piętra na Rynek, które to papiery i akta utworzyły wielką, bezładną kupę. Równocześnie zajęły się dachy kamienic po lewej i po prawej stronie.

Gdyby był chociaż najmniejszy wiatr, byłoby Krosno spłonęło tak samo, jak przed laty kilkunastu. Strażacy manipulowali swemi dwoma sikawkami, uwidoczniając największą nieudolność i gdyby nie dzielni Suchodolanie, którzy niebawem przybyli ze swą sikawką gminną, z odległości 4 kilometrów, rynek cały zamieniłby się był w jeden pożar. Im też w pierwszym względzie należy się uznanie za uratowanie miasta, a Towarzystwo ogniowe krakowskie, winno dla tych strażaków bez mundurów, wyznaczyć dobrze zasłużoną nagrodę. Nadspodziewanie zasługuje na wzmiankę 26-ciu uczniów szkoły tkackiej, którzy z kierownikiem technicznym warsztatów na czele, p. Lagoszem, odznaczyli się nietylko odwagą, ale i szczególną przytomnością umysłu przy ratowaniu. Zobaczywszy, iż pomieszkanie profesora rysunków, p. Daniszewskiego na piętrze, mianowicie pracownia artystyczna, a obok osobna sala ze zbiorami artystycznemi p. J. N. Gniewosza, jest w niebezpieczeństwie, — młodzież ta, a zawsze z p. Lagoszem na czele, rzuciła się jedna część na strych, gasić palące się już gonty, a reszta wyniosła wszystko z pracowni na rynek, jak też i zbiory J. N. Gniewosza, z taką ostrożnością, że nawet i odlewy gipsowe i t. p., uległy zaledwo małym uszkodzeniom. Pożar ten uwydatnił jednak solidarność i poczucie obywatelskie okolicy. O ośmnaście kilometrów przybyła straż ogniowa z Rymanowa z sikawką; dopadłszy na miejsce pożaru, na dany sygnał przez naczelnika, rozpoczęła obronę z precyzją i spokojem, karnością, jakby na placu ćwiczeń. Następnie dostarczono sikawek dwie od p. Ochmana z Krościenka górnego. Przybyła i straż ogniowa z Jasła pociągiem towarowym, przywiózłszy dwie sikawki i beczkowóz z wodą.

O godzinie 7-ej rano wstąpiła otucha, ogień zdołano zlokalizować, a na dwóch przyległych kamienicach popaliły się dachy. W ten sposób przy zbiorowej pomocy, uratowane zostało miasto Krosno od zagłady. Dom pani Marji Pik, musi być przebudowany. Pan Żurawski, dzierżawca apteki jednej z najwięcej renomowanych w okolicy, stracił cały zapas ziół, cały magazyn chemikalij i przyborów aptecznych, oraz i inne dotkliwe straty.

Starostwo umieściło się tymczasowo w salach teatru amatorskiego i nowej szkoły tkackiej. Pan Józef Hański sędzia i pan Bolesław Burzyński, urzędnik Starostwa, z istną brawurą pięli się na dachy płonące, zastępując nieudolnych strażaków krośniańskich i kierowali wężami z sikawek, ratując z narażeniem życia własnego.

Po pożarze tym, wyłania się teraz ważna sprawa, dotycząca naszych straży ogniowych na partykularzach, które w wielu miejscowościach pozostawiają wszystko do życzenia. Chcąc aby te straże spełniały swój obowiązek, jest koniecznością, ażeby przynajmniej raz do roku na kilka dni przyjeżdżali instruktorowie fachowi, którzyby wprowadzali ład i nauczyli choć elementarnych pojęć o obowiązkach strażackich. Inaczej większa część straży ogniowych na prowincji, pozostanie tylko kosztowną a bezużyteczną zabawką.

KURJER LWOWSKI.

* Marszałek kraju, ks. Sanguszko wyjechał do Wenecji.

* Dr Żegota Królowczyński, zasłużony prezes „Sokołów" lwowskich ciężko zachorował.

* Wyższy sąd krajowy we Lwowie zawiadamia, iż p. Michał Sawicki, zamianowany notarjuszem w Kulikowie, złożył już przysięgę służbową i z d. 1 września objął urzędowanie.

* Wydział lwowskiej Izby adwokatów będzie przyjętym przez ministra sprawiedliwości i przedstawi mu cały szereg postulatów dotyczących reformy sądownictwa, stawiając na pierwszym planie pomnożenie sądów i urzędników, użycie energicznych środków zaradczych przeciw pokątnym pisarzom, reformę procedury sądowej, a szczególnie postępowania egzekucyjnego, dopomni się o przysługujące Izbom adwok. prawo dawania opinji o projektach ustaw, których dotąd rząd prawie nigdy Izbom adwok. nie udzielał i w ogóle starać się będzie poinformować ministra o wadach i potrzebach sądownictwa.

* P. Rejchan, Lwowianin, mieszkający stale w Paryżu, przybył na kilka tygodni do Lwowa. Wyborny ten i sympatyczny artysta pracuje obecnie dla wydawcy Goupila nad rysunkami do nowej powieści Ernesta Daudeta z czasów dyrektorjatu. Ostatni numer *Figaro illustré* zamieszcza powiastkę p. Filou p. n.: *Demoiselle d'honneur*, ilustrowaną przez p. Reichana. *Figaro* zapowiadając ukazanie się tego zeszytu, dodał. że artysta, Polak, dał dowód wytwornego smaku i doskonałej znajomości wielkiego świata i jego tajemnic.

* Popisowe strzelanie p. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę 13 b. m.

* Dnia 12 b. m. odbył się we Lwowie w kościele OO. Dominikanów wieczorem ślub panny Zofji Tchórznickiej z p. Bronisławem Biesiadzkim, inżynierem kolei Karola Ludwika.

* Zgromadzenie ludowe, na którego porządku dziennym postawione było sprawozdanie z kongresu socjalistów w Brukseli, nie odbędzie się w niedzielę, z powodu zakazu policji.

* Na wstępie posiedzenia Rady miejskiej zawiadomił prezydent p. Mochnacki, że otrzymał z prezydjum namiestnictwa pismo następujące: „Jego Ces. i Król. Apostolska Mość polecił wyrazić Radzie m. Lwowa Najwyższe podziękowanie za życzenia, złożone w dniu Najwyższych Urodzin. W myśl reskryptu JE. p. Ministra spraw wewnętrznych z 24 z. m. mam zaszczyt zawiadomić o tem W. Pana. *Badeni* w. r."

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Chrzanowa piszą nam: Konferencja nauczycieli szkół ludowych powiatu chrzanowskiego odbyła się w Chrzanowie dnia 27 i 28 sierpnia. Po nabożeństwie odprawionem przez Wbnego ks J. Dzirzę, uczestnicy udali się do jednej z sal szkoły czteroklasowej, gdzie powitał ich przewodniczący konferencji p. Ferdynand Badeńczyk, c. k. inspektor szkół chrzan. okr., kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Cesarza. Następnie zaprosiwszy na zastępcę swego dyrektora Czupkę, poświęcił kilka słów gorących ś. p. Sikorskiemu, nauczycielowi zmarłemu w Brodłach; wspomniał, że deputacja nauczycieli tutejszego okr. celem złożenia życzeń JE. księciu kardynałowi Dunajewskiemu z powodu wysokiego jego odznaczenia wydelegowana, spełniła swoje zadanie i otrzymała pasterskie błogosławieństwo dla całego nauczycielstwa tut. okr.; wspomniał również o deputacji naucz. celem złożenia życzeń radcy szkol. kraj. Stanisławowi Olszewskiemu z powodu jego 40-letniej służby w zawodzie nauczycielskim.

Po wyborze sekretarzy: pp. Polaczka, Woźnego, Gergovicha i Sroczyńskiego, przystąpiono do porządku dziennego.

I. Referent p. Zaleski, zdał sprawę z oceny elaboratów, nadesłanych na temat I. „Co rozumiemy przez samodzielność, jakie ona ma znaczenie w szkole ludowej i jak ją budzić i kształcić u dzieci" i polecił do czytania najlepszą tego rodzaju pracę panny Wiernickiej.

II. Ref. p. Gadomski, zdając sprawę z oceny elaboratów, nadesłanych na temat II. „Jakiemi środkami może nauczyciel wzbudzić u dzieci zamiłowanie do czystości i porządku, a nadto zachęcić rodziców do skutecznego współdziałania w tym kierunku" polecił do odczytania elaborat p. Polaczka.

III. Ref. p. Opuszyński, zdając sprawę z oceny elaboratów na temat III. nadesłanych: „Wykazać ważność i zadanie ogrodów szkolnych, podać środki, jakiemi może nauczyciel zachęcić młodzież do pielęgnowania drzew owocowych", polecił do odczytania elaborat p. Ziemby.

IV. Ref. p. Ziemba, zdając sprawę z oceny elaboratów: „Jak udzielać naukę śpiewu w szkołach ludowych, aby osiągnąć cel wskazany planem naukowym?", polecił do odczytania pracę p. Niemczyka.

V. Ref. p. Woźny, zdał sprawę z oceny elaboratów na temat V nadesłanych: „Uzasadnić potrzebę dobrej pamięci w życiu i podać środki do jej kształcenia u młodzieży szkolnej" i polecił do odczytania pracę p. Cachla.

VI. Ref. dyr. Czupka, zdając sprawę z oceny elaboratów na temat: „Jak należy udzielać nauki gramatyki praktycznie w szkole ludowej wiejskiej, celem przysposobienia młodzieży do popoprawnego wyrażania się ustnego i pisemnego" — polecił do odczytania elaborat p. Kirschnera.

VII. Ref. p. Polaczek, zdając sprawę z oceny elaboratów p. t. „Przeprowadzić metodycznie ustęp z I. ks. do czytania p. n. „Pastuszek" — polecił do odczytania elaborat p. Senkary.

Nad wszystkiemi powyższemi elaboratami ożywiona toczyła się dyskusja; po skończonych prelekcjach nastąpił wybór delegata do c. k. Rady szk. okr., którym zaszczycono dotychczasowego delegata p. Ziembę; wybór wydziału konferencyjnego, do którego weszli: pp. Gadomski, Opuszyński, Zaczek, Woźny i Polaczek i komisji bibljotecznej, w skład której weszli: pp. Schramówna, Zdechlikiewiczówna, Niemczyk, Bidecki i Matyja.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknął p. przewodniczący konferencję pięknem przemówieniem, zakończonem życzeniem: „Szczęść Boże" i „Do miłego widzenia". Imieniem nauczycieli za pełne taktu kierownictwo obradami, podziękował panu Przewodniczącemu dyr. Czupka.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, miły spełniam obowiązek, dziękując P. T. Wydziałowi i Członkom kasyna, którzy z całą gościnnością pozwalali przez dwa dni uczestnikom konferencji w lokalu kasyna spędzać chwile wolne od pracy.

* Z Drohobycza donoszą, co następuje: „W tutejszej propinacji, którą dzierżawi spółka chrześcijańska, jest duży zapas spirytusu, ubezpieczony w Tow krakowskiem na 20.000 złr. Po środku magazynu wisi duża lampa naftowa. Dnia 8 b. m. zdarzyło się, że lampa ta eksplodowała, a gorejąca nafta dostała się do balji napełnionej spirytusem. W okamgnieniu ogień objął ten spirytus w bezpośredniem sąsiedztwie beczek i rezerwoarów napełnionych spirytusem, i szerzył się po podłodze magazynu. Na krzyk parobków tam zajętych, wpadł do magazynu zarządca propinacji Eljasiewicz z kilku ludźmi, kazał pozamykać wszystkie otwory, i worami, tudzież odzieżą stłumił płomienie, które gdyby dostały się były do kuf, mogły puścić z dymem kilkadziesiąt domów. Zarządca i jeden parobek doznali poparzeń, a parobek stracił nawet całą garderobę przy ratunku.

* W Tarnopolu usiłował dnia 8 b. m. odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu Marek Bernblum, słuchacz IV roku praw, jednoroczny ochotnik 15 p. p. Kula karabinowa przeszyła mu głowę. Samobójca żyje jeszcze, ale lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Charakterystycznem jest, że to już jest w tym roku dziesiąty wypadek samobójstwa w 15 p. p.

KONKURSY.

* Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich, ogłasza się konkurs na następujące posady:

I. Na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 4-klasowej męskiej w Zaleszczykach z płacą 270 złr. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie;

II. Na posadę młodszego nauczyciela przy 2-klasowej szkole mieszanej w Tłustem z płacą 270 złr. i 10 prc. dodatkiem na pomieszkanie;

III. Przy szkołach 1-klasowych etatowych, z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem:

W Berdykowcach, Beremianach, Błyszczance, Czerwonogrodzie, Dobrowlanach, Drohiczowie, Dupliskach, Hinkowcach, Hołowczyńcach, Kołodróbce, Lisowcach, Myszkowie, Słobódce koszyłowieckiej, Szutromińcach, Szypowcach, Worwolińcach, Iwaniu, Lataczu.

IV. Przy szkołach filjalnych z płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem:

W Chmielowej, Gródku, Holihradach, Kolcielnikach, Kułakowcach, Lesiecznikach, Milowcach, Pieczarniej, Popowcach, Słonem, Świerszkowcach, Zazulińcach, Zezawie.

Kandydaci i kandydatki winni wnieść podania do końca października b. r.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Radwańskiego, wikarjusza obrządku łacińskiego w Ciężkowicach, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole etatowej cztero-klasowej w Dąbrowie; stałego nauczyciela, Marcina Gąsiora, w Sowinie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ulanicy; stałego nauczyciela, Teofila Mikulskiego, w Strutynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podmichalu.

UPADŁOŚCI.

* Sąd obwodowy w Rzeszowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Salomona i Jakóba Buchsbaumów, nieprotokołowanych kupców towarami bławatnemi w Rzeszowie. — Termin likwidacji 14 b. m.

Z różnych sfer i stron.

Szum jesieni

przez

Stanisława Rossowskiego.

I.

Niespodziewanie, gdy sądzimy jeszcze, że lato długo trwać będzie, zjawia się pewnego dnia wiatr jesienny, aby odtąd z coraz większą natarczywością torować drogę swej pani. Zdradza go szum smętny, przeciągły, rozlewający się zrazu nakształt fal bezbrzeżnego oceanu, później gwałtowny jak rozhukane morze, w końcu zaś, jak ono, gdy się już ucisza, mdlejący w jękach i świście.

Czy przez myśl mogło przejść komu wczoraj, że jesień zaszumi? Dzień był pogodny, ciepły, a wegetacja po nocnym deszczu zdawała się posiadać więcej krasy i siły życiowej, niż kiedykolwiek.

Po południu przykuła mnie do siebie zajmująca książka. Czytałem godzinę, dwie, trzy — aż w końcu znużony rzuciłem się na sofę. Słońce lśniło jeszcze dość wysoko. Po niebie błąkało się zaledwie kilka chmurek lekkiego kalibru. W powietrzu szybowało grono jaskółek, w krzewach zaś ogrodu, na który wychodzą okna mego pomieszkania, naradzały się nad czemś wróble głośno ćwierkając.

Nagle, jakby je kto spłoszył, frunęło całe ich stado w górę.

Równocześnie pochyliły się szczyty topol, zaczęły rozpaczliwie kiwać się kasztany, a pośród krzaków taki ruch powstał, jakby chciały uciec ze swego miejsca.

Teraz szum posępny objął całą przestrzeń ogrodu. Drzewa i krzewy wyciągały przeciw nawale wiatru swe gałęzie, usiłując niby rękami odeprzeć zamach. Wiatr jednak przeginał je i szedł po pokonanych dalej, dalej. Nie tylko gałęzie i gałązki, każdy niemal listek zosobna szukał ocalenia; drżał, wykręcał się na swej szypułce to w tę, to w ową stronę; niejeden też oderwany w tem szamotaniu się od macierzystego łona, padał przechodniom pod stopy.

Był to opór życia, przeciw dybiącej na nie zagładzie. W szumie ogrodu brzmiał zrazu namiętny protest, niedługo jednak zmienił on się w tkliwe błaganie o łaskę. Te topole dumne, a teraz uchylające czoła, te drżące z trwogi pękate kasztany i drobne u stóp ich krzewy, wszystko zdawało się prosić: „Nie niszcz nas... Chcemy żyć jeszcze!

II.

Przypominam sobie dawne dzieje, gdy ów szum po raz pierwszy wraził mi się w pamięć.

Miałem stryja poczciwego — jak to mówią „z kościami". Poświęcił się on całkowicie dla rodziny; aby jej o ile możności najwięcej dopomagać, został do końca życia w stanie kawalerskim a już to samo musiało wytworzyć pewną ekscentryczność.

Czciłem go, ale uważałem za dziwaka.

Raz tedy, bawiąc u stryjaszka podczas feryj (było to już pod ich koniec), wyszedłem z nim — jak codzień po obiedzie — do ogrodu.

Mówiliśmy o rozmaitych rzeczach. — Wtem starowina urwał w połowie jakiegoś frazesu i stanął.

— Słyszysz? zapytał.

— A tak, — odparłem obojętnie. — Wiatr szumi...

Żachnął się i bąknął:

— Wiatr, wiatr... niezwykły to wiatr, mój chłopcze. I szum niezwykły. To szum jesieni...

Następnie pociągnął mnie za sobą na ławeczkę.

— Siądź tu przy mnie — prawił dalej — i słuchaj. Słuchaj tego szumu, aby ci on na całe życie pozostał w uchu... Ów szum i szelest liści, z których nie długo ani śladu nie pozostanie.

Spojrzałem nań wielkiemi oczyma.

Niepodobna mi było dociec, czego chciał odemnie.

Stryj tymczasem nie myślał kończyć swej oracji.

— Ten szum — podjął na nowo — i mnie ogarnia. I ja drżę z chłodu, jak zioła tu przed nami. A! Po wiośnie bez kwiatów, po lecie bez ciepła, przychodzi ta zimna, bezpłodna jesień. Teraz nie pojmujesz jej, ale przyjdzie czas — na każdego przecie przyjść on musi. — Słuchaj, słuchaj!

Cisnął mnie za rękę i ciągle powtarzał to: „Słuchaj!"

Nie mogę powiedzieć, żebym go teraz lepiej zrozumiał, niż w pierwszej chwili. Ale kiedy to mówił, czułem, jak gdyby biły jakieś iskry z jego rąk w moje żyły i obiegały niemi po całem mojem ciele. I gdyby był mi kazał w tej chwili pójść w ogień, poszedłbym; kazał mi tylko słuchać, więc słuchałem.

Słuchałem szumu jesieni, choć i on był dla mnie niepojęty, równie jak przemowa stryja. Chwytałem owe dźwięki, usiłując je przemocą w mózgu zachować, podobnie jak niejeden ustęp z Eneidy, którego zgoła nierozumiejąc, przecie wyuczyłem się niby papuga — na pamięć.

III.

Słyszałem potem nieraz ów szum ponury...

Przez długi czas jednak tłumaczyłem go w duchu zgoła inaczej, niż stryj sobie życzył. Widziałem wówczas w jesieni matkę dwóch rzeczy: jednej złej i jednej dobrej, mianowicie nowego kursu szkolnego i knedli ze śliwkami.

A tu lata mijały, szkoła i knedle poszły w zapomnienie, jesień zaś przechodziła jedna po drugiej. Odstęp pomiędzy niemi stawał się coraz krótszy, czas pchał coraz szybciej taczkę życia naprzód.

Z prawdziwem zdumieniem spostrzegłem pewnego razu, że włosy zaczynają mi rzednąć i siwieć. Zabawne! Wszakże to tak niedawno jeszcze, miałem bujną, czarną jak heban czuprynę. Ale i to prawda, że niedawno też byłem młody, a obecnie piąty krzyżyk mam już za pasem.

No proszę, ktoby to myślał!

Tak długo już żyję... i co też zrobiłem dla świata, dla siebie?

Zstępując w dół z wyżyny bytu, jakie zznoszę ztamtąd zasoby?

Gdzie plony lat tylu, gdzie ziarno, któreby na mogile zasiane, ozdobiło ją kiedyś kwiatem pamięci?

Rzuciłem wstecz wzrokiem...

Wesoło upłynęła mi młodość, ale jak po zgaszonej świecy, swąd mnie tylko dziś od niej zawiewa. Czy nie szkoda było trwonić mienia dla wesołych koleżków, rozdrabniać uczucia na płoche miłostki?

Ależ nie wszystko jeszcze stracone. Ostatki trzeba ratować...

Ostatki serca, ostatki życia.

IV.

W przeszłości mojej znalazłem jedną jedyną kartę czystą, promienną. Zapisała się na niej miłość — ta prawdziwa, która raz tylko w życiu zstępuje do duszy człowieczej. Ni to różczką czarodziejską wskrzeszona, stanęła przedemną postać ukochanego niegdyś dziewczęcia... Jak na mnie patrzały jej oczy, jak przemawiały do mnie jej usta!... Upajało mnie każde jej spojrzenie i każde jej słowo. — Szczęście było tuż przy mnie, należało tylko wyciągnąć do niego rękę. Ale u tej ręki wieszała się *Venus vulgivaga*, tę rękę ściskała obłudna przyjaźń, odrywając ją coraz dalej od celu. Wreszcie całkiem mnie odciągnięto. Z początku tęskniłem, potem śmiałem się z naiwnej sielanki, wreszcie puściłem ją w niepamięć.

I trzeba było dopiero tego szumu jesieni, abym ją sobie nanowo przypomniał... Lecz — kto wie — sielanka ta zmartwychwstać może jeszcze i złotym swym blaskiem opromienić mi zachód życia...

Ta, którą ukochałem, a potem porzuciłem trafem dziwnym, czy też z własnej winy, pozostała wolną.

Z bijącem sercem szedłem do niej. Po tylu latach! takiej winie!

Gdym otworzył drzwi pokoju, siedziała przy oknie, na którem czerwone jak krew kwitły szkarlety.

Blask słoneczny nie promieniami tu wpadał, ale całemi falami. Na stoliku pochłaniały go chciwe cacka metalowe, na ścianie złocone ramy obrazów.

Cisza była zupełna, tylko zegar tykotał ednostajnie.

Po miękkim dywanie postąpiłem o kilka kroków naprzód. Tak! to ona!... Te same rysy, tylko nieco ostrzejsze; te same oczy, tylko mniej lśniące; te same włosy, tylko gdzieniegdzie srebrną niteczką przedzierzgnięte.

Chciałem przemówić, ale słowa zamarły mi na ustach. Co zresztą miałem powiedzieć, co mogłem? Serce poczęło mi bić gwałtownie; a kiedy powstała z krzesła, kiedy spojrzała na mnie pytającym, łagodnym swym wzrokiem, rzuciłem się na kolana i wybuchnąłem jak dziecko serdecznym jękiem.

V.

I ona płakała... Płakaliśmy oboje razem nad tem życiem zmarnowanem, które mogło nam tyle dać szczęścia.

Nastąpiła spowiedź długa. Wszystkie moje grzechy odsłoniłem przed nią. Byłem własnym, surowym oskarżycielem, aby pozyskać przebaczenie. Nic nie zataiłem, nic nie próbowałem zepchnąć na barki innych. Wszystko złe przypisywałem sobie samemu. I czułem, że każda plama brudząca mi przeszłość, bladła z chwilą, gdy ją odsłaniałem, że wychodzę z tej spowiedzi uczciwszym, lepszym... zdawało mi się, jakoby młodość wstąpiła nanowo we mnie i coraz więcej stawała mi się ona podobną do tej, która niegdyś była mi wszystkiem, dopóki nie stała się ni czem.

Widywaliśmy się odtąd codziennie. Spędzałem u niej długie godziny na rozmowie, uczęszczaliśmy razem na przechadzki. Ludziom w naszym wieku uchodzi taka poufałość. I pewnego dnia, w parku, siedząc przy niej na ławeczce, gdy nas niczyje nie widziało oko, ani nie słyszało ucho, spytałem ją z nieśmiałością młokosa, który pierwszy raz przemawia do kobiety: czy zechce być moją?

Uśmiechnęła się łagodnie i spojrzała mi smutnie w oczy.

Wtem... załopotał szum przeraźliwy. Wszystkie drzewa i drzewka, krzewy i zioła zajęczały żałosną przygrywką jesieni...

Tak, to była ta sama nuta, na którą stryj mi niegdyś zwrócił uwagę i której tak długo nie rozumiałem.

Każdy kwiat, każdy listek, każde źdźbło trawy, zdawało się wołać ku mnie:

„Teraz wiesz już... Teraz, teraz"...

Z twarzy mojej towarzyszki nie ustąpił łagodny uśmiech; tylko oczy zabłysnęły żywiej, jakby je ukryta łza zwilżyła.

Otuliła ramiona zarzutką i rzekła:

— Jak chłodno, jak smutno! Mój przyjacielu, to jesień szumi nad nami...

VI.

Tak, jesień. Ta jesień, w której kwiaty przestają kwitnąć i która nie wraca tego, co wiosna zmarnowała...

Tak, jesień! Ta jesień, która budzący się we mnie opór życia złamała nagle, tak samo, jak łamie codzień dokoła opór drzew i kwiatów, warząc im szronem liście i wiatrem je strącając...

DWOR NAPOLEONA III.

XIX.

Liczba osób politycznych, odgrywających pewne role za czasów cesarstwa, była bardzo znaczną. Większość tych gwiazd, po upadku Napoleona, zniknęła zupełnie z horyzontu, lub też poświęciła się innym zajęciom.

Trudno wszystkich wymienić, lecz postaramy się poznajomić czytelnika z wybitniejszemi nazwiskami i zarazem skreślić stosunek ich do Napoleona III.

Nie będziemy tu wspominali o osobistościach, które odwiedzały Tuilerje w celu tylko zabawy. Te z pierwszem niepowodzeniem, rozleciały się na wszystkie strony i wkrótce stały się obcemi dworowi i całemu społeczeństwu francuzkiemu. Były to po większej części naleciałości egzotyczne, przybywające do Paryża dla życia i użycia, a gdy się skończyło „używanie", przeniosły się do miejsc weselszych.

* * *

Dwa listy, jeden jenerała Fleury, drngi pana Caro, ogłoszone w paryzkim *Figarze*, znakomicie wyjaśniają sytuację polityczną za rządów Napoleona.

Z nich łatwo się dowiedzieć, z jakiemi trudnościami walczył cesarz, chcąc przeprowadzić swoje plany polityczne, tak co do stosunków zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Pod tym względem był w ciągłej sprzeczności ze swymi współpracownikami i doradcami. Oprócz tego, intrygi w najbliższem otoczeniu były codziennym chlebem w Tuilerjach, które głównie podtrzymywały kobiety, popierane przez cesarzową. Z tego powodu wszystkie czynności dyplomatyczne z tej epoki, nosiły na sobie cechę chwiejności i zwątpienia. Robiono błędy po błędach, a wina spadała na cesarza, który tutaj poprostu odgrywał rolę kozła ofiarnego.

Jednakowoż Napoleon posiadał charakter i energję, ale wobec tysiąca przeciwności będąc sam jeden, nie zawsze mógł walczyć skutecznie. Odwaga jego była znaną powszechnie, i jeżeli się tylko przekonał, że rozkazy nie są ściśle wykonywane, potrafił nakazać uszanowanie dla swojej woli.

Na dowód, przytaczamy list, pisany 14 lutego 1854 r. do ambasadora w Londynie:

„Z przykrością donoszę panu, że nie jestem zadowolony z jego postępowania i muszę uczynić kilka uwag, które proszę zapamiętać. Wiesz pan dobrze, że mam dla niego wiele przyjaźni i umiem ocenić usiłowania, robione w celu zacieśnienia naszych serdecznych stosunków z Angiją. To, co tutaj powiem, nie powinno pana obrażać, lecz przeciwnie, masz skorzystać z moich spostrzeżeń i ściśle je wziąć pod swoją uwagę.

„Znajduję, że jego korespondencja z panem Drouyn de Lhuys, nie jest zupełnie na miejscu. Zamiast stosować się do poleceń, przesyłanych w mojem imieniu, pan się zastanawiasz nad niemi, dyskutujesz i często nie wypełniasz. Raz donosisz, że nie rozumiesz wcale nadsyłanych depesz, co nawet nie jest grzecznie. W dzisiejszym telegramie cyfrowanym tłumaczysz zupełnie inaczej propozycje hrabiego Boul'a i zamiast podtrzymać jego żądania w Londynie, popierasz w Paryżu lorda Clarendon'a i nic nie wspominasz o okrętach rosyjskich na morzu Śródziemnem. Wreszcie, co do traktatu między dwoma mocarstwami, sądzę, że postanowiłeś działać, nie pytając, czy ja się zgadzam na kroki, uczynione przez pana. Proszę więc, abyś powstrzymał swój zapał i nabrał tego przekonania, że mój list, wystosowany do cesarza rosyjskiego, musi służyć za podstawę do wszelkich układów. Zaznaczam tutaj z przyjemnością, że książę Orlow i hrabia Boul są tego samego zdania, co i ja.

„A teraz, po wypowiedzeniu tych słów prawdy, racz przyjąć wyrazy mojej prawdziwej życzliwości."

„Później, w liście z dnia 18-go stycznia 1856 r., zawsze w sprawie interesów rosyjskich, wypowiada jasno i energicznie swoje zapatrywania polityczne:

„Moja polityka zagraniczna może tylko wtenczas przynieść rezultaty dodatnie, jeżeli wykonawcy mojej woli nie będą zważali na opinję publiczną. Z początku układów, widzę z żalem, pewne nieporozumienie między mną i panem.

„Wydajesz się, jakbyś chciał ustępować naszym wrogom lub przyjaciołom wątpliwym. Co do mnie, zawsze jestem gotów zrobić koncesje sprzymierzeńcom, jeżeli są słuszne i sprawiedliwe.

„Radzisz mi ograniczenie sił rosyjskich na morzu Czarnem, zamiast zupełnego jego zneutralizowania, wychodząc z punktu, że gabinet rosyjski nie zgodzi się na tę propozycję. Pokazałeś się lepszym Rosjaninem od Neselrodego. Gdy nadeszło *ultimatum* austrjackie, sprzeciwiałeś się wszelkiemi sposobami poprawkom ministra angielskiego, mówiąc, że Austrja nie ustąpi. Stało się jednak przeciwnie i znów byłeś lepszym Austrjakiem od hr. Boul'a. Teraz żądasz, żebym podpisał zawieszenie kroków nieprzyjacielskich i nie przychylił się do wymagań angielskich, aby pokazać temu mocarstwu, że nie zawsze może liczyć na naszą pobłażliwość. Nazywasz to — wahaniem się. Lecz kto tutaj zawinił? Z niechęcią związałem się umową, a pan nie zwróciłeś mojej uwagi na to, że przedwstępne pertraktacje pokojowe wtenczas mogą być podpisane, jeżeli poszczególne punkta zostaną ułożone.

„Jednem słowem, pragnę pokoju, ale ten pokój musi być drogo opłacony przez Rosjan. Przytem muszę mieć zapewnione przymierze z Anglją. To jest ostatnie moje słowo, a teraz zobaczymy, co mamy do zrobienia.

„Zostawiamy Besarabję Rosji, oprócz punktów ufortyfikowanych na lewym brzegu Dunaju. Rosja zgadza się na opuszczenie Azji Mniejszej i Karsu i nie ma prawa fortyfikować wysp Olandzkich.

„Granice państwa otomańskiego będą oznaczone według traktatów przed wojną.

„To są główne warunki. Dopiero po ich podpisaniu można rozpocząć omawianie punktów drugorzędnych.

„Proszę się dobrze zastanowić i pomódz mi, abym wyszedł z tego błędnego koła."

„Te dwa listy aż nadto wykazują, że Napoleon nie był władcą malowanym i potrafił nakazać szacunek dla swojej woli. W pożyciu domowem ustępował Eugenji, lecz na zewnątrz posiadał energję swego stryja i chociaż nie miał jego powagi, jednakże musiały być wykonywane, jeżeli cesarzowa i jej satelici nie stanęli na przeszkodzie.

APOTHEOSIS.

WIERSZ

NA OTWARCIE TEATRU WIELKIEGO W WARSZAWIE

dnia 11 września 1891 r.

Ars aeterna.

A którzy sztukę kochacie, wam oto
Mówię dziś: wrota otwarte świątyni!
Apollo stanął z lutnią szczerozłotą,
U stóp mu siadła promienna mistrzyni,
I, błogosławiąc, wyciągnęła dłonie,
Gdzie święty ogień na ołtarzu płonie...

O, nieśmiertelna, o boska, o święta
Sztuko! niebianko z pogodnem obliczem,
Ty jesteś oną iskrą, z nieba wziętą,
Ty jesteś onym niegasnącym Zniczem,
Co po nad ludzkie spracowane rzesze,
We mgłach i chmurach barwne tęcze krze-
[sze.

Cześć tobie, sztuko! i wam cześć jej sługi!
Oto pod dumne świątyni sklepienie,
Dziś ofiarników idzie szereg długi, —
Tłum, gdzie przy żywych płyną blade cie-
[nie,
I każdy wieniec odpina od czoła
I kwiaty ciska i „cześć tobie!" woła.

Warszawska sceno i wy, jej szermierze!
W nowej świątyni, gdy sprawiacie gody,
Apoteozy dyadem w ofierze
Oblubienicy dziś niesiemy młodej,
Bo waszem hasłem jest: miłość i dzielność,
A waszym celem: w sztuce — nieśmier-
[telność.

Marjan Gawalewicz.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Paryżu znany krzewiciel nowych kierunków w literaturze i sztuce, Sar Peladan, nieprzezwyciężony nieprzyjaciel realizmu — ma zamiar na wiosnę urządzić wystawę sztuki ultraidealistyczną pod hasłem *Rose † Croix*. Wyliczając nazwiska artystów, których zaprosi do współudziału, wymienia: Dagnan Bouveret'a, Puvis de Chavannes'a, Duez'a i wielu innych. W liście do *Figara*, stary Puvis de Chavannes objaśnia, że nietylko nie będzie uczestniczył w wystawie *Rose † Croix*, lecz nic nie chce mieć wspólnego z jej twórcą i jego dekadencko-filozoficznemi teorjami.

× „Zazdrośni," komedja Władysława hr. Koziebrodzkiego, wystawioną będzie w warszawskim teatrze Rozmaitości, z rozpoczęciem sezonu jesiennego.

△ Józef Chełmoński w ciszy wiejskiej maluje obecnie nowy obraz, w którym głównym czynnikiem jest natura podpatrzona na gorącym uczynku. Bohaterem nowego płótna naszego artysty jest — bąk, latający nad moczarami.

△ Staraniem p. Krywulta ma być urządzona w Berlinie wystawa dzieł Witolda Pruszkowskiego.

△ O kradzież literacką oskarża pismo *Truth* lorda Randolfa Churchill. Pisze ono: „Już przed niedawnym czasem mówiono, że listy lorda Randolfa Churchill do *Daily Graphic* nie są pisane z Afryki południowej, lecz z południowego Paddington (stacja kolejowa na zachodzie Londynu). Ponieważ jednak znałem szlachetnego lorda i wysoce moralny umysł, niemający nic wspólnego z jego charakterem politycznym, przeto nie przypisywałem tym pogłoskom aż do ostatniego poniedziałku żadnego znaczenia. Tego dnia wszakże odkryłem, iż prawie dwie szpalty ostatniego listu milorda są przeróbką sprawozdania o badaniach Boerna de Lange, zamieszczonego 20 sierpnia w *Truth*. List zaopatrzony jest w uwagę, iż autor zastrzega sobie prawa przedruku we wszystkich posiadłościach angielskich. Jestem redaktorowi *Daily Graphic'a* bardzo obowiązany za tę względność i oświadczam, iż chcąc mu dowieść mej wdzięczności, jestem gotów dostarczyć mu artykułów *Truth*, w razie gdyby na nie w dalszym ciągu w ten sposób reflektował za cenę znacznie niższą, niż ta, którą płaci obecnemu swemu współpracownikowi".

△ Edison pisze powieść, mającą przedstawić cuda elektryczności. Założeniem jego jest, nakreślić przyszłość elektryczności, a specjalnie jak ona w XXV wieku przekształci całe życie ludzkie. Ilustracje do tej powieści wykona sam Edison.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WROCŁAWSKI.

* W mieście ślązkiem w Tarnowskich Górach odbyło się zebranie około 200 obywateli, na którem zaprotestowano przeciwko postępowaniu piekarzy tamtejszych, którzy ogłosili, że będą bułki odtąd sprzedawali po 5 fen, a nie po 4, jak dotąd. W razie, gdyby piekarze obstawali przy swym zamierze, postanowiono, wcale bułek nie kupować.

KURJER GDAŃSKI.

* Dziennikom polskim piszą z Torunia o następującym wypadku komicznym, który miał miejsce w Toruniu podczas pobytu księcia pruskiego Albrechta, inspektora wojsk:

Od hotelu pod „Czarnym orłem" przy ulicy Mostowej przeciągnięto feston, z dębowego liścia uwity, do przeciwległego handlu mebli, a więc w poprzek ulicy, i zawieszono w środku transparent z napisem czarnym na białem tle w tych słowach:

Ruft auch Russland: vive la France!
Frankreich donnernd: la Russie!
Beide haben wenig chance:
Deutschland wachet über sie.

Sąsiednim kupcom napis ten nie podobał się wcale, jako prowokujący. Rosjanie bywają tam często i kupują dosyć w mieście. Byli i wówczas. Zawiadomiony o tem burmistrz, kazał zdjąć napis, zapewne jako nie potrzebnie mieszający politykę z czysto inspekcyjnym pobytem księcia. Zdjęto więc, ale właściciel hotelu przeboleć tego nie mógł i wieczorem u wejścia do hotelu transparent znów wywiesił, ale tak nieszczęśliwie, że się ten od świec w środku gorejących zapalił i w rynsztok wędrować musiał, ku wielkiemu gaudium zebranej przed hotelem publiczności.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na odpust do Częstochowy, podczas uroczystego święta Narodzenia Matki Boskiej, przybyło ze wszystkich stron Polski przeszło 200,000 pątników.

KURJER WILEŃSKI.

* Do gubernij litewskich wysłany został delegat ministerjum spraw wewnętrznych dla sprawdzenia strat, jakie ponieśli mieszkańcy, wskutek tego, iż przepadł im urodzaj. W gubernjach bowiem kowieńskiej, grodzieńskiej i wileńskiej i Królestwie Polskiem, tak żyto, jak pszenica ozima i jara, obrodziły pięknie, ale deszcze, padające od połowy lipca w niektórych miejscowościach, zgniły zboże na pniu i w stertach, zanim zdołali je sprzątnąć z pól. Położenie ludności w powyższych miejscowościach niemniej jest krytyczne, jak w 19-tu gubernjach wewnętrznych Cesarstwa, dotkniętych nieurodzajem.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zwłoki turysty Edgara Krickla, który zginął w górach, w okolicy Bischofshofen, zostały znalezione przez przewodnika Reicha i dwóch jego towarzyszy. Nagrodę wyznaczono 100 złr. Nieszczęśliwego znaleziono w pozycji siedzącej; zaopatrzony był bardzo obficie w żywność i napoje. U stóp jego leżał otwarty nóż, widocznie byłby sobie w rozpaczy żyły przerznął, gdyby miał był dosyć siły. Śmierć nastąpiła bardzo prędko, z pewnością już 20 sierpnia Krickl nie żył. Część gór, w której Krickl śmierć znalazł, zwana Hochkönig, nie należy do niebezpiecznych i tylko wskutek gęstej mgły mógł on się zabłąkać do tego stopnia, iż stracił zupełnie nadzieję wyjścia.

* Z Reichenberga piszą, iż 8 b. m. zmarł tam szef firmy Jan Liebieg et Com. baron Teodor Liebieg.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Odsłonięcie pomnika patrjoty chorwackiego Gajewa w Kaprinie, odbędzie się w d. 28 b. m. Na uroczystość przybędą deputacje wszystkich politycznych związków chorwackich.

* Prasa chorwacka występuje coraz to natarczywiej przeciw niemczyźnie w Zagrzebiu: żąda, aby policja sama usuwała napisy niemieckie na ulicach i restauracjach. *Hrvatska* w artykule zatytułowanym „Dolje (precz) sa szwabskimi napisi!" pisze, że język niemiecki nie ma prawa w stolicy Chorwatów zajmować pierwszego miejsca i przytacza fakt, jaki zaszedł w Gnieźnie, gdzie policja pruska ponsuwała polskie napisy, a najwyższy sąd przyznał jej do tego prawo.

KURJER PRASKI.

* Czarnogórcy, — jak donoszą czeskim dziennikom — przybędą na wystawę do Pragi na koszt rządu. Deputacja liczyć będzie 10—12 osób, a przewodniczyć jej będzie bratanek księcia Czarnogóry, wojewoda Filip Petrowicz. Przyjazd deputacji naznaczony został na początek października. Fundusz zebrany przez Czechów na podróż dla biednych Czarnogórców, został przeznaczony dla studentów czarnogórskich, którzy studjować będą w Czechach.

* W Pradze założone zostało Towarzystwo gimnastyczne dla pań i dziewcząt, w którem ćwiczenia odbywają się o g. 4—5 we wtorek, czwartek i w sobotę. Do Towarzystwa należą kobiety czeskie ze wszystkich warstw społeczeństwa.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Jak dowiaduje się z Paryża budapeszteński *Egyetertes* w roku 1895 odbyć się ma światowa wystawa w Wiedniu. Konsorcjum paryzkie, które projektowało taką wystawę w 95 roku w Budapeszcie, cofa się podobno, albowiem minister Barosz zgadza się tylko na wystawę krajową, i za pole swych operacji obrać ma Wiedeń. Niezadługo mają się w tej mierze pojawić urzędowe wiadomości.

KURJER BERLIŃSKI.

* Cesarz Wilhelm ma się udać tej jesieni jako gość ks. Ernesta II von Sachsen-Coburg Gotha, do Tyrolu na polowanie. Książe posiada w Tyrolu rozległe obszary, obfitujące przedewszystkiem w jelenie i w kozice.

* Dzienniki berlińskie donoszą, że wpływ socjalnej demokracji wśród ludności wiejskiej wzrasta z każdym rokiem. W prowincji brandeburgskiej nauczyciele obawiają się już w szkole występować przeciw socjalistom, bo gdy dzieci doniosą o tem rodzicom, mszczą się ojcowie, którzy przeważnie są socjalistami, w doraźny sposób na nauczycielach.

KURJER PARYSKI.

* Umarł Juljusz Elie Delaunay, jeden z najlepszych malarzy tegoczesnej szkoły francuskiej. Urodził się w r. 1828; cierpienie sercowe, spowodowało katastrofę.

* Wielki książę Aleksy, powrócił do Paryża. Jakkolwiek starał się zachować „incognito", okrzyki „Niech żyje Rosja", towarzyszyły mu ciągle do hotelu Continental, gdzie zamieszkał. Owe nieustające manifestacje, zaczynają już nużyć samych Rosjan, a poważniejsze dzienniki francuskie, namawiają publiczność do powstrzymania się od wszelkich głośnych uczuć na cześć sprzymierzeńca, jeszcze dotąd bardzo niepewnego.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Na niedzielnych wyścigach w Moskwie, konie naszych hodowców odniosły zupełne zwycięztwo. W wielkim wyścigu dwulatków o nagrodę 4500 rs., niespodziewanie stanęła pierwsza u mety klacz Reszkego: „Bastille". Właściciel otrzymał razem ze stawkami i premjum, pokaźną sumę 5568 rs. Totalizator za 10 rubli płacił 346. W drugim wyścigu otrzymał palmę zwycięztwa „Gaston Phoebus" i panu Grabowskiemu przyniósł 3,397 rs. i hojne oklaski. Następnie wygrała jeszcze „Aquila" ze stajni hr. Ludwika Krasińskiego.

KURJER RZYMSKI.

* W klasztorze św. Antoniego pod Rieti we Włoszech zrobiono odkrycie paleograficzne, znaleziono mianowicie w jednej z kolumn 500 książek drukowanych i 69 manuskryptów, z których 55 pochodzi z wieku X. i odznacza się wykonaniem kaligraficznem, oraz pięknemi minjaturami i winietami. Włoski minister oświaty polecił profesorowi Minucci nadesłać sobie opis książek i rękopisów.

KURJER LONDYŃSKI.

* Olbrzymie sumy wydaje Anglja na swoich przestępców, jak wykazuje na zasadzie danych statystycznych p. Morison w *Timesie*. I tak: roczne utrzymanie policji kosztuje 5,859.940 fst., więzień 1,020.343 fst., zakładów poprawczych i szkół roboczych 593.551 fst. Ogólna suma dochodzi do olbrzymiej cyfry 7,473,834 fst., która zamiast się zmniejszać, powiększa się corocznie. Niewliczone są tu wszakże koszta procesów kryminalnych, pensje sędziów oraz różnych innych urzędników, jako też straty własności. Gdyby te wszystkie pozycje dodać jeszcze do cyfry powyższej, ogólna suma, jaką Anglję kosztują przestępcy, doszłaby przynajmniej do 10 miljonów fst.

* Międzynarodowy kongres — nauczycieli tańca, odbędzie się w ciągu lata roku 1892 w Londynie. Kongres ów ma na celu usunięcie nieprzyjemności, jakie wynikają z różnicy w wykonywaniu zwykłych tańców towarzyskich, dla tych, którzy często podróżują i zmieniają miejsce pobytu. Nadto ustanowione mają być na tym kongresie środki dla zaprowadzenia jednolitej metody uczenia tańca i jednakowe nazwy dla zwykłych tańców towarzyskich; wreszcie przedstawiony będzie projekt utworzenia w tym celu stowarzyszeń nauczycieli tańca.

* Międzynarodowy kongres orjentalistów otwarty został w Londynie; jest on z kolei dziewiątym. Poprzednie odbywały się: w Paryżu, Londynie, Petersburgu, Florencji-Berlinie, Lejdzie, Wiedniu, Stokholmie. Dziewiąty odbędzie się prawdopodobnie w Hiszpanji podczas jubileuszowej uroczystości Krzysztofa Kolumba.

KURJER AZJATYCKI.

* Oświetlenie elektryczne zaprowadzone ma być w Damaszku. Porta przyjęła już odpowiedni projekt.

ROZMAITOŚCI.

Szalone burze nawiedziły w końcu ubiegłego tygodnia różne miejscowości w Europie środkowej. Z Paryża donoszą, iż w dniu 3 b. m. o godz. 3 min. 45 zapanowała zupełna ciemność i zerwała się niepamiętna burza, połączona z ulewą; piorun uderzył w wielu miejscach, przyczem nie obyło się bez wypadku z ludźmi. Okolice Brukseli nawiedziła burza 4 b. m. Komunikacja telefoniczna między Brukselą a Paryżem zniszczona; dzienniki wychodziły bez wiadomości z Paryża. W polach zrządziła burza nieobliczone szkody. Tego samego dnia szalał orkan w gminie Altendorf pod Essen i w kolonji Krupp'a Croneuberg. Dachy z wszystkich prawie domów pozrywane, okna powybijane, drzwi wyrwane z zawiasów i strzaskane; w wielu miejscach zapadły się mury. Wicher powyrywał stare dęby z korzeniami, mnóstwo drzew owocowych połamanych. Szkody dla całej gminy bardzo znaczne.

Ludność kuli ziemskiej. W ostatnim roczniku 1891/92 wychodzących we Frankfurcie nad Menem „Tablic geograficzno-statystycznych", stwierdza profesor dr. v. Juraschek, wydawca tegoż pisma, iż spisy ludności, dokonane w końcu roku 1890 i na początku 1891 w większej części krajów europejskich, w Indjach i Stanach Zjednoczonych, wykazują znaczny wzrost ludności na kuli ziemskiej. W roczniku za rok 1890 ludność ziemi oznaczona była cyfrą 1515 8 miljonów, obecnie wszakże jest 1554 5 miljonów ludzi, przyczem na kilometr kwadratowy przypada 11 do 12 ludzi. Liczba mieszkańców w pojedynczych częściach świata przedstawia się, jak następuje: Europa 358.2 miljony — 36.9 na kilometr kw.; Azja 860.3 miljony — 19.3 na kilometr kw.; Afryka 206.1 mil. — 6.9 na kilometr kw.; Ameryka 124.5 mil. — 3.3 na kilometr kw.; Australja 5.3 mil. — 0.59 na kilometr kw.; w strefie podbiegunowej 80.000 ludzi na 4.5 miljonów kilometrów kw.

Przepowiednie Nostradamusa. Jeżeli mamy wierzyć temu astrologowi, to największa wojna od początku świata nastąpi w latach: 1897, 1898 i 1899. Bić się będzie prawie cała Europa, bo Francja, Anglja, Hiszpanja, Włochy, Austrja, Turcja, Grecja oraz Egipt. O Niemczech i Rosji astrolog nic nie mówi. W roku 1892, więc przyszłym, Turcja ma uledz przeistoczeniu, a państwa bałkańskie się zjednoczą. Nareszcie w roku 1901 Chrystus ma zstąpić na ziemię i ukazać się w Jerozolimie. Będzie to 2.345 roku, wedle proroctwa Daniela, od chwili, kiedy Artaxerxes nakazał Nehemiaszowi odbudować Jerozolimę. To wszystko,—jeżeli wierzyć mamy Nostradamusowi.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów, dnia 11 września.

Tyfus brzuszny tak dalece u nas się nie zmniejsza, że magistrat postanowił wybudować osobny szpital epidemiczny — ale z wybraniem miejsca pod szpital, trafił, jak kulą w płot. To wybranie miejsca właśnie zaalarmowało mieszkańców części miasta koło ulicy Teatyńskiej i pałacu arcybiskupiego, magistrat bowiem postanowił wybudować szpital epidemiczny na ul. tuż obok bursy seminarjum, gdzie się znajduje ośmdziesięciu chłopców, uczęszczających ztamtąd do gimnazjum Franciszka Józefa, a nadto o kilka domów znajduje się klasztor zakonnic, gdzie się uczą i wychowują dziewczęta i gdzie się również znajduje szpital małych rozmiarów dla najbiedniejszej klasy ludzi. Bardziej nieodpowiedniego miejsca na szpital epidemiczny nie można było wybrać. Tyfus brzuszny jest niezmiernie złośliwy i szybko zaraźliwy, może się więc łatwo udzielić wychowańcom sąsiedniej bursy i rozprzestrzenić się wśród młodzieży szkolnej, bo — jak wyżej powiedziałem — wychowańcy tej bursy chodzą dwa razy na dzień do gimnazjum, znajdującego się w śródmieściu, na ulicy Batorego. Magistrat lwowski posiada tyle wolnych placów pod budowę, położonych w odpowiednich okolicach, że dziwić się przychodzi lekkomyślnemu po prostu obraniu miejsca na Teatyńskiej ulicy, przez którą oprócz tego gromady ludzi w święta i niedziele idą na spacer, na Wysoki Zamek.

Ksiądz arcybiskup Morawski energicznie zaprotestował przeciwko wyborowi tego miejsca na szpital epidemiczny i udał się natychmiast do prezydenta miasta, ale pan prezydent zasłaniał się uchwałą Rady miejskiej. Na dobitkę nie mógł nic ksiądz arcybiskup zdziałać w Namiestnictwie, bo właśnie JE. hrabiego Badeniego we Lwowie w tych dniach nie było, wyjechał bowiem na pogrzeb ś. p. Popielowej do Ruszczy. Jest jednak nadzieja, że skoro się wdał w to ks. arcybiskup, nie będą stawiali szpitala epidemicznego na ulicy Teatyńskiej, ale gdyby nie było protestu tak wysokiego dostojnika i to jeszcze duchownego, szpital taki z pewnością by stanął, chociaż jeszcze i teraz nie ma pewności, czy go tam nie wybudują.

W ogóle, nie są u nas dobre zdrowotne stosunki, do czego nie mało się przyczynia wzrastająca z każdym dniem drożyzna. Ludzie biedni żywią się najgorszemi gatunkami mięsa, które i tak jest droższe, od najlepszego np. w Warszawie; opychają się owocami, najczęściej niedojrzałemi, albo zepsutemi i naturalnie choroba gotowa, tembardziej, że w biedzie głodny zwykł mówić: „czy napchana, czy nalana — wszystko jedno!" i pije złą wodę, albo jeszcze gorsze tanie piwo. Lwów, doprawdy, jest jednem z najdroższych miast w Europie, a czuje się to tem dotkliwiej, że mimo drożyzny nie dostarcza takich wygód, jak każde inne większe miasto. Skutki zamknięcia granicy galicyjskiej dla bydła z Rosji okazują się fatalne; miało to posłużyć do podniesienia chowu bydła krajowego — tymczasem, chów się nie podniósł ani o jeden centymetr, ale za to ceny mięsa podnoszą się ciągle i dotykają jedynie klasę średnią i ubogą. Dziś np. mięso tak podrożało, że w restauracjach lwowskich ceny potraw mięsnych podskoczyły o dwa i trzy centy na porcji, tymczasem zarobek w ogóle nie powiększył się, więc oczywiście w kieszeni tego, co z guldenami i centami liczyć się musi, jest deficyt. W najgorszem położeniu znajdują się urzędnicy, bo ci mają zawsze pensję jednakową, a gdy wszystko codzień drożeje, to literalnie jeden tydzień w miesiącu taki urzędnik, aby się nie zadłużyć, nie powinien ani jeść, ani pić — a niechże mu jeszcze kto w domu zachoruje, to już nie ma, jak uciec się do rady Syrokomli, coś w tym rodzaju: „stękanie i jęczenie na nic się nie przyda — ośm od siedmiu nie mogę — pożyczam od żyda." Ale i od żyda dzisiaj nie tak łatwo pożyczyć, jak to było dawniej, przed zaprowadzeniem ustawy o lichwie. Na domiar nieszczęścia Lwów nie posiada teraz ani jednego banku zastawniczego, bo oddziały przy niektórych bankach, albo i tak nazwany bank ormjański, które przyjmują na zastaw tylko srebro, złoto i bryllanty, nie mogą być brane w rachubę.

Kto ma jeszcze do zastawienia drogocenne przedmioty, ten się znajduje w potrzebie, ale biednym jeszcze nie jest. Nigdzie tak nie czuje się koniecznej potrzeby lombardów, jak we Lwowie, a magistrat lwowski pod tym względem wiele musi przyjąć na swoje sumienie, bo nietylko, że sam nie zakłada miejskiego lombardu, lecz robi trudności prywatnej inicjatywie. Wiem np., że były kasjer teatru lwowskiego pan Kowalski, człowiek zamożny i posiadający dwie kamienice we Lwowie, łącznie z innymi kapitalistami starał się o koncesję na bank zastawniczy. — Mimo ofiarowanej kaucji i wszelkich gwarancyj, stawiano mu tyle trudności, że wkońcu machnął ręką i wziął się do handlowania drzewem.

A jednak serce się kraje, gdy się widzi rzemieślnika, np. szewca, który nie sprzedawszy kilku par butów nowych, zamiast poratować się zastawieniem ich na krótki czas w lombardzie, z braku takowego, niesie towar do żydów na Krakowskie i sprzedaje go za bezcen, bo musi tak zrobić, bo dzieci w domu wrzeszczą jeść i on sam przymiera z głodu. Tak jest, kto we Lwowie założy lombard na szerszą skalę, ten nietylko zrobi majątek w krótkim przeciągu czasu, ale przyniesie jeszcze ogromny pożytek dla klas pracujących.

W tej naszej nadpełtwiańskiej mizerji pocieszamy się, jak możemy cyrkiem i Zimajerką. Do cyrku, mimo biedy i drożyzny uczęszczają ludziska, chociaż się skarżą, że konie liche, kobiety nieładne, i klowny obrzydliwe. Na gościnne występy pani Zimajer do letniego teatru, dość licznie zbiera się publiczność — w ubiegłą np. niedzielę na „Nitouche" teatr był wyprzedany, a na wczorajszem przedstawieniu, w którem pani Zimajer występowała w dwóch jednoaktowych operetkach, również było pełno, chociaż w „Lizce i Frycku" syn pana Rapackiego tak skutecznie rozwijał werwę i humor, że wszystkie figle Zimajerki przepadły z kretesem, a publiczność siedziała tak spokojnie, jakby się znajdowała na rekolekcjach. Wystawiono w dniu wczorajszym po raz pierwszy dwie nowości. Jedną była operetka „Figle chochlika", drugą komedja w jednym akcie z francuzkiego tłómaczona p. t.: „Przekonania papy". O pierwszej, mogę tylko tyle powiedzieć, że lepiej o niej nic nie mówić, o drugiej zaś wspomnieć należy, że jest satyrą na stosunki polityczne we Francji, a ponieważ szersza publiczność lwowska o tych stosunkach ma zupełnie takie same pojęcie, jak o rachunku różniczkowym — więc pomimo uroczej i finezyjnej gry pani Kwiecińskiej, jedynej kobiety w tej komedji, pomimo sympatycznej postaci młodego człowieka bez „żadnych opinji politycznych", którą przedstawił bardzo dobrze i bardzo inteligentnie pan Milewski i pomimo werwy komicznej panów Zboińskiego i Feldmana — na „Przekonaniach Papy", publiczność się nudziła.

Pogłoski o sprzedaży przedsiębiorstwa teatralnego, ucichły zupełnie, a bardzo łatwo im to przyszło, bo nikt ich ze znających bliżej sprawy teatralne na serjo nie brał, chociaż wymieniano nazwiska i sięgano po nowego dyrektora, aż do Warszawy. Rzecz prosta, wszystko może być sprzedane, jeśli może być dobrze zapłacone, a jakkolwiek obecny dyrektor teatru lwowskiego, mniej w tej chwili, jak kiedykolwiek, jest skłonny do ustąpienia komu innemu miejsca — jeżeli macie kogoś w Krakowie, co ma grube pieniądze i pali się do iskrzących, lub melancholijnych oczów nadobnych Sylfid teatralnych — przysyłajcie go ekstra-pocztą — będzie mógł z pewnością teatr kupić, bo idzie tylko o to, aby mógł zapłacić tyle, ile potrzeba ustępującym, żeby nie stracili, zarobili i zadowoleni byli z tego, że ktoś inny nakarmiwszy się różowemi nadziejami, opuści skrzydła i chodzić będzie po ziemi teatralnej, zamiast po artystycznych obłokach...

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Aureljusza, biskupa; jutro: Podwyższenie św. Krzyża.

Rocznice. Dnia 13 września 1697 roku odbywają się w Krakowie egzekwje za Jana III., w obecności nowo obranego króla Augusta II.

Papież Pius IX. wystosował w roku 1863 list do cara Aleksandra II., w którym pisze między innemi, że musi ujmować się za Polakami, bo gdyby tego nie uczynił, „stanąłby jako winowajca przed nieubłaganym trybunałem Boga". Wzywa tedy cara do wymierzenia Polsce sprawiedliwości.

Gdy słowa Piusa IX. nie skłoniły Aleksandra do łagodniejszego postępowania, nakazał Papież w całym świecie katolickim, odprawianie modłów za Polskę, a w Rzymie urządził uroczystość nie zwykłą, to jest dnia *13-go września 1863 r.* ogromną procesję, na której był noszony obraz Zbawiciela cudowny, zwany Acheropita. Jak w dniach powszechnego niebezpieczeństwa niesiono go przeciw Astolfowi, królowi Longobardów; przeciw cesarzowi Fryderykowi II, przeciw Mahometowi II, i przeciw Selimowi II, tak teraz wystawiono go przeciwko Aleksandrowi II, carowi moskiewskiemu.

Arcyksiążę Eugenjusz przybył wczorajszym wieczornym pociągiem kurjerskim do Krakowa. Dostojny gość zamieszkał w Grand hotelu.

Baron Czedik, prezydent jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, przyjedzie dziś rano z Wiednia do Krakowa i umyślnym pociągiem, który go tutaj oczekiwać będzie, wyjedzie po krótkim przestanku do Lwowa.

Pociąg zatrzymywać się będzie na każdej stacji, przyczem cały personel urzędniczy przedstawi się swemu przyszłemu prezydentowi.— We Lwowie, na dworcu oczekiwać go będą wszyscy szefowie oddziałów i biur dyrekcji kolei Karola Ludwika.

W poniedziałek przedstawią się p. Czedikowi wszyscy urzędnicy dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika i urzędnicy przydzieleni do różnych gałęzi służbowych na stacji lwowskiej. We wtorek rano wyjedzie prezydent ku Brodom i Podwołoczyskom, celem osobistego poznania się z resztą personelu urzędniczego obecnej kolei Karola Ludwika.

Sekundycje. Najprzewielebniejszy ks. Henryk Matzke, prałat katedry krakowskiej, odprawi dziś w Kalwarji Zebrzydowskiej sekundycje, jako w dzień 50-letniego kapłaństwa. Z okazji rzadkiej tej uroczystości wybiera się do Kalwarji znaczna liczba duchowieństwa, oraz przyjaciół jubilata z Krakowa.

W katedrze na Wawelu rozpoczęto we środę roboty restauracyjne około kaplicy Zygmuntowskiej. Po dokładnem zdjęciu pomiarów i fotografij tak z całości, jak ze szczegółów, oraz po spisaniu protokółu ze stanu rzeczy, przystąpiono do rozbierania latarni nad piękną złocistą kopułą. Latarnia ta, wspierająca się na ośmiu cienkich pilasterkach z piaskowca, wskutek zwietrzenia kamienia w takim okazała się stanie, że każdej chwili groziła zawaleniem i uszkodzeniem reszty budynku. Zakończający ją od góry krzyż, utwierdzony na długiej sztandze żelaznej, dźwigającej prócz tego poniżej wielką banię, spiżowego aniołka i koronę, chwiał się już za najmniejszym powiewem wiatru. Podstęplowawszy ostrożnie latarnię, zaczęto rozśrubowywać i zdejmować części metalowe, równie jak budynek, bardzo zniszczone. Część krzyża była odpadła i leżała na dachu latarni. Gałkę złożono do zakrystji katedralnej i nie otwierano jej jeszcze. Korona i aniołek odlane są z kruszcu. Wszystkie te części, jak równie krzyż, były złocone. Na krzyżu i koronie zachowało się jeszcze nieco emaljowanych klejnotów, w postaci kamieni czerwonych i niebieskich.

Amerykańscy turyści. Wczoraj przybyli do Krakowa trzej Amerykanie, którzy zwiedziwszy już Francję, Belgję i Niemcy, postanowili zwiedzić Austrję. Jadąc do Wiednia, zatrzymali się w naszem mieście, w celu obejrzenia pamiątek i osobliwości podwawelskiego grodu. Turystom bardzo podobał się Kraków i głośno wyrażali na odjezdnem swe zadowolenie ze zwiedzenia miasta, które bogactwem pamiątek historycznych ze stolicami europejskiemi rywalizować może.

Z Częstochowy. Przez Kraków przeszło wczoraj około 2000 pątników, którzy udawali się na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, na Jasną Górę. Pątnicy pomimo nużącej podróży, wyglądali czerstwo i zdrowo, a przeznaczone kilka godzin na wypoczynek w Krakowie, użyli na zwiedzenie tutejszych świątyń Pańskich.

Ostrzeżenie. Rząd bułgarski wydał przed kilkoma tygodniami nakaz swym policyjnym władzom, aby nie wpuszczały do Bułgarji podróżnych, dopóki nie przekonają się, iż ci posiadają ważne paszporty. Od tego czasu niemal codziennie podróżni z Austro-Węgier udający się do Carogrodu, a którym pograniczne władze policyjne bułgarskie wzbroniły dalszej podróży, żądają od jeneralnego konsulatu austrjackiego w Sofji, wyjednania pozwolenia na takową. Lubo bułgarskie ministerstwo spraw zagranicznych dotychczas uwzględniało przychylnie w pojedynczych wypadkach pośrednictwo jeneralnego konsulatu, z powodu jednak licznych żądań, mogłoby odmawiać nawet pojedynczych pozwoleń. Ostrzegamy więc osoby wyjeżdżające do Bułgarji, aby się zaopatrywały w paszporty legalne.

Wystawa wieczorna w Sukiennicach, urozmaiconą będzie dzisiaj koncertem orkiestry 13 pułku piechoty, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Hocka. Między innemi utworami odegrane zostaną: „Szkice węglem" Zygmunta Noskowskiego, oraz „Preludjum" i „Sycyljana", z opery Cavaleria rusticana, Mascagni'ego.

(A. J.) **Z teatru**. Na scenie naszego teatru ujrzeliśmy wznowioną wczoraj słynną komedję Augiera „Syn Giboyera" a w niej, jako debiutantkę w roli Fernandy pannę Parysotównę, uczennicę p. Tatarkiewicza. Pierwszy występ aspirantki na scenę przed nieznaną publicznością i wskutek nieodłącznej z nim tremy sprawiły, że debiut wypadł średnio; wszakże znać w debiutantce inteligencję, której zawdzięcza się zawsze bardzo wiele, praca zaś w obrobieniu każdej sceny widoczną była również. Drugi występ pozwoli nam uzupełnić charakterystykę zdolności p. Parysot. Pan Rygier był dobrym ojcem Giboyer, po czwartym zaś akcie zbierał szczere a zasłużone oklaski. Zapytać się godzi w końcu: dlaczego roli baronowej nie grała pani Siennicka?

Z robót miejskich. Na ulicy Retoryka położono już nowy mozajkowy chodnik, ciągnący się od ulicy Smoleńsk do Wygody.

Na placu Matejki położono nowy chodnik od szosy przez skwer, do gmachu kolejowego.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu przedstawia się w następujący sposób: Małżeństw zawarto 2 w kościele rzymsko-katolickim. Urodzin było 44, w tej liczbie 34 z rodziców wyznania rzymsko kat., a 10 z rodziców wyznania mojżeszowego; chłopców urodziło się 28 a dziewcząt 16, nieżywo urodzone było 1 dziecko. Skonów było 54, a mianowicie: na płonicę był 1 wypadek, na dławiec 1, na dur brzuszny 2, na poród 2, na gruźlicę 11, na zapalenie płuc 4, na nieżyt żołądka 5, śmierci przypadkowych było 3, reszta zaś skonów wynikła z różnych przyczyn chorób zakaźnych lub narządu oddechowego. W 3 obwodach miasta zmarło 18 osób, w szpitalach 23, a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa zmarło 13 osób. — Mężczyzn zmarło ogółem 23 a kobiet 31.

Przeniesienie aresztów miejskich. W domu pod l. 12 przy ulicy Skawińskiej, odbyła się komisja, w sprawie przeniesienia tam aresztów miejskich, mieszczących się dotąd w gmachu św. Ducha. W skład komisji wchodzili pp.: wiceprezydent dr. Schmidt, radcy Zawiłowski i Szymkiewicz, adjunkt Epstein, kapitan straży policyjnej p. Schumak i inspektor ekonomatu p. Kułakowski. Komisja uznała, że rzeczony dom po przeprowadzeniu odpowiednich przeróbek, nadaje się na urządzenie aresztu i na pomieszczenie kordegardy wojskowej, znajdującej się dotąd w domu p. Wortsmana, przy ulicy św. Wawrzyńca.

Dyrekcja policji wydała okólnik do właścicieli domów, w którym przypomina reskrypt Prez. Namiestnictwa nakazujący woźnicom dorożkarskim żądać i pobierać od gości zapłatę n a p r z ó d za jazdę do teatru, dworca kolejowego, miejsc, w których odbywają się koncerty, bale i t. p. oraz na wyścigi konne. — Na wykraczających przeciw temu przepisowi woźniców, naznaczone są kary aresztu do 3 dni, ewentualnie grzywny do 5 złr.

Byłoby pożądanem, aby do tego przepisu, mającego na celu usunięcie tamy w swobodnej komunikacji oraz porządek i bezpieczeństwo osób, i publiczność zechciała się zastosować.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się dziś po południu koncert muzyki wojskowej 57-go pułku piechoty, pod kierunkiem kapelmistrza Żerownickiego. Początek koncertu o g. 4 po połudn.

Świętokradztwo. Zuchwała kradzież popełnioną została w kościele św. Piotra. Oto niewiadomi sprawcy, zakradłszy się do świątyni, zrabowali z obrazu Matki Boskiej, znajdującego się w głównym ołtarzu, złoty łańcuch, sznur korali i dwa złote krzyżyki. Zawiadomiona o powyższem świętokradztwie policja, zarządziła energiczne śledztwo, w celu wykrycia sprawców niecnego czynu.

Karygodna swawola. Pracujący wczoraj na dachu jednego z domów przy ulicy Grodzkiej, terminator blacharski Antoni D., bawił się rzucaniem odłamków blachy na dół, przez co o mało nie stał się przyczyną nieszczęśliwego wypadku, gdyż jeden z odłamków blachy wpadł do przejeżdżającego powozu i tylko szczęśliwym trafem nie uderzył żadnej z siedzących w nim osób. Swawolnika, z polecenia policji ukarał majster.

Wesołe więzienie. Wczoraj rano przyprowadzono do aresztu bandę cyganów, złożoną z 7 osób, 4 mężczyzn i 3 kobiet. Banda ta pochodzi ze Szczurowy i włócząc się po kraju bez odpowiednich legitymacyj, zarobkuje muzyką. Ponieważ przeciw aresztowanym (prócz jednej kobiety, pozostającej pod dozorem policyjnym), policja nie wykryła nic karygodnego, przeto wypuszczono cyganów na wolność. Uradowane tem dzieci Romów, pochwyciwszy instrumenty muzyczne, wyprawiły pozostałym „Pod telegrafem" aresztantom... serenadę. Ów wybryk zbytniej radości, oczywiście miał ten skutek, że co prędzej władza wyprosiła wirtuozów, aż po za rogatki miejskie.

Za awantury uliczne i pijaństwo, pociągnęła wczoraj policja dwie osoby do odpowiedzialności, a za włóczęgostwo trzy osoby.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 13 września: Po raz 131: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami 5 w oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 15 b. m.: Po raz dziesiąty *Teść*, komedja w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego i Adolfa Abrahamowicza.

We czwartek 17 b. m.: *Stryj przyjechał*, komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego, z panią Żelazowską w głównej roli. *Lorenzo i Jessyka*, komedja w 1 akcie Lucjana Kwiecińskiego. Pierwszy występ panny Tekli Trapszównej. Zakończy: *Zbudziło się w niej serce*, sielanka dramatyczna ze śpiewkami w 1 akcie M. W. v. Koenigswinter, z panną Stanisławą Dzirytówną w głównej roli.

W sobotę 19 b. m.: Po raz pierwszy: *Chłopcy pana Cześnika*, komedja w 4-ch aktach Wincentego Rapackiego.

Początek o godzinie 7.

Ostatnia poczta.

G a l g o c z 12 września. Podczas wczorajszego obiadu dworskiego wzniósł Cesarz z powodu imienin cara następujący toast: *„Na pomyślność mojego drogiego przyjaciela J. Ces. Mości cesarza rosyjskiego Aleksandra!"* Biesiadnicy stojąc wysłuchali toastu, po którym muzyka zaintonowała hymn rosyjski. Na obiad, podczas którego obecni mieli na sobie ordery rosyjskie, zaproszeni zostali: *attaché* wojskowy ambasady rosyjskiej pułkownik Zujew, porucznik rosyjski Miatlew i uczestniczący w manewrach jenerałowie.

Wieczorem, wśród ożywionych owacyj ludności odjechał Cesarz do Bystrzycy.

M o n a c h j u m 12 września. Ze strony autentycznej oświadczają, iż wiadomość dzienników o zaręczynach arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z księżniczką Zofją, córką księcia bawarskiego Karola Teodora, jest bezpodstawna.

K o p e n h a g a 12 września. Car przyjmował na prywatnej audjencji posła francuzkiego, który mu w imieniu Carnota i rządu republiki złożył gratulacje, z powodu imienin. Miasto było wczoraj przystrojone chorągwiami. W południe wszystkie statki wojenne dały salwę. Po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej, odbyło się śniadanie na pokładzie statku „Gwiazda polarna", w którem wzięli udział, oprócz rodziny królewskiej, ministrowie, jenerałowie i admiralicja.

K o p e n h a g a 12 września. Podczas śniadania na jachcie „Gwiazda polarna" wzniósł car toast na cześć królestwa duńskich i rodziny królewskiej, poczem król duński wzniósł zdrowie cara. Następnie pił car na pomyślność królestwa greckich, greckiego domu królewskiego i księztwa Walji. Car własnoręcznie przypiął księciu greckiemu Jerzemu złoty medal, za wyratowanie carewicza podczas zamachu w Otsu.

P e t e r s b u r g 12 września. *Nowoje wr.*, w taki sposób określa położenie obecne w Europie: „Trójprzymierze jest odosobnione; nie ma ono, — przynajmniej w danym razie, — żadnych widoków dalszego rozgałęzienia; owszem na widnokręgu politycznym zakrawa na to, że w pewnych warunkach może się ujawnić poważna łączność wszystkich państw lądowych Europy, w przymierzu owem nieuczestniczących. Rzecz zupełnie prosta, iż tak cesarze: Wilhelm II-gi i Franciszek Józef, oraz król Humbert, jakoteż i jenerał Caprivi, hrabia Kalnoky tudzież margrabia di Rudini, muszą uczuwać potrzebę wyjaśnienia, coby mianowicie zdołał osiągnąć w bieżącej dobie sojusz potrójny i od jakich „kroków" do pewnego czasu powinien się wstrzymywać. Od narad monarchów i dyplomatów w tym przedmiocie nie ma powodu oczekiwać trwożnych dla pokoju europejskiego następstw. Uspakajająca jest zwłaszcza pod tym względem zmiana ministerjum, jaka cotylko zaszła w Turcji. Wraz z dymisją austrofilskiego ministerjum Kiamila baszy zrozumiana będzie prawdopodobnie w Wiedniu konieczność odroczenia najniebezpieczniejszej dla pokoju europejskiego kwestji bułgarskiej i wogóle nadania polityce austrjackiej na półwyspie Bałkańskim mniej drażniącego Rosję charakteru".

S o f j a 12 września. *Swoboda* roztrząsając zmianę gabinetu w Konstantynopolu powiada, że Kiamil basza umiał w czasie swej sześcioletniej działalności podnieść znaczenie Turcji w Europie i doprowadzić do porozumienia się z trójprzymierzem i Bułgarją. Z tego łatwo bardzo poznać, komu na tem zależało, aby usunąć tego zasłużonego męża stanu i wtrącić Turcję w potok niezdecydowanej, bezsilnej i chaotycznej polityki. Zdaje się, że ironiczna odpowiedź Salisbury'ego w kwestji egipskiej i zanadto ostre wystąpienie Radowitza w kwestji rozbójników, dotknęły sułtana osobiście i ułatwiły Nelidowowi przeprowadzenie intrygi w pałacu.

P a r y ż 11 września. Wiadomość o śmierci Grévy'ego, przyjęto tutaj dosyć obojętnie. Pisma poświęcają zmarłemu obszerne artykuły. *Figaro* i *Intransigeant* zarzucają mu jednakże chciwość. Inne pisma mówiąc o jego stosunku do Wilsona, sądzą, iż padł on ofiarą miłości rodzicielskiej. Przed śmiercią przyjął Grévy ostatnie Sakramenty. Pogrzeb odbędzie się w Mont-sous-Vaudrey, na którym będzie prawdopodobnie i Carnot.

A t e n y 12 września. Parowiec pocztowy włoski „Taormina" należący do kompanji „Floris", który wczoraj miał tu przybyć z Konstantynopola, zetknął się około przylądka Sunion (czyli Kolonnaes, na południowym krańcu Attyki) z greckim statkiem pocztowym „Thessalia", przyczem „Taormina" poszła zaraz na dno. Wyratował się tylko drugi kapitan okrętu i kilku pasażerów z pokładu. Zginęli zaś wszyscy podróżni, znajdujący się w kajutach w liczbie 44 i 17 majtków. Utonęło również 10 pasażerów i 2 majtków z okrętu „Thessalja". Uratowany drugi kapitan statku włoskiego przypisuje nieszczęście źle zrozumianym sygnałom.

TELEGRAMY.

Poczta indyjska.

Białogród 12 września. Pertraktacje pomiędzy szefem angielskiego zarządu poczt, Harveyem, a ministrem handlu w kwestji skierowania poczty indyjskiej na Serbję, będą prawdopodobnie uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Rozruchy w Chinach.

Londyn 12 września. *Standard* donosi z Shangai, że cudzoziemscy osadnicy uszli z Iczang nad rzeką Yang tse-Kiang z powodu zaburzeń do Hangkou. Konsulowie pozostali w Iczang. Z powodu niskiego stanu wody, kanonierki nie mogą podpłynąć pod miasto. Angielski statek wysłał na ląd majtków z mitraljezami, którzy podstąpiwszy pod miasto, zapobiegli dalszym rozruchom.

„Lohengrin" w Paryżu.

Paryż 12 września. Cosima Wagner przybyła do Paryża na przedstawienie „Lohengrina". Liga patrjotów oświadczyła, iż na przedstawieniu „Lohengrina" w Operze nie urządzi żadnej manifestacji.

Paryż 13 września. Na placu opery aresztowano około 50 osób, w nich kolportera z pamfletem przeciwko Wagnerowi. Lohengrin danym będzie w środę.

Trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 12 września. *New York Herald* donosi, iż w San Salvador było silne trzęsienie ziemi połączone z wybuchem wulkanów San Miguel i Isalco. Miasto samo nie wiele ucierpiało, miejscowości okoliczne jednak poniosły znaczne szkody. Amalguito, Comasagne, Cojutepeque, Santa Tecla i San Pedro zniszczone zupełnie. Wiele osób poniosło śmierć. Szkodę obliczają na kilkanaście miljonów dolarów.

Karlsruhe 12 września. Wielki książe w odpowiedzi na powinszowanie ministerstwa z okazji 40 letniej rocznicy rządów, zgadza się na zasady, jakiemi się kieruje gabinet i pragnie, aby trwał długo i silnie władzę wykonywał.

Petersburg 12 września. *Nowosti* donoszą, iż ma być otwartą tutaj nie zadługo szkoła średnia z językiem wykładowym francuzkim, w której tylko historja Rosji i religja będą wykładane po rosyjsku. Rząd podobno na projekt ten w zasadzie się zgadza.

Paryż 12 września. W kołach marynarki krąży pogłoska, iż będzie utworzona posada jeneralnego majora floty, którą ma objąć admirał Gervais. Obowiązkiem jego będzie koncentrowanie floty w czasie wojny w odpowiednich miejscach.

Białogród 12 września. *Nowi list* donosi, że minister spraw wewnętrznych, Giaja, wystąpi z gabinetu po powrocie do zdrowia, a do zwołania Skupczyny będzie załatwiał sprawy wewnętrzne, Pasicz.

Białogród 12 września. Ristic powrócił wczoraj z kąpiel Oranja.

Białogród 12 września. Zamiar zniesienia seminarjum nauczycielskiego Towarzystwa św. Sawy spełzł na niczem. Aby uniknąć zwrócenia uwagi, Instytut będzie zreformowany.

Rzym 12 września. Jenerał Ricotti, który z polecenia ministra wojny oglądał forty alpejskie, jest z swej inspekcji zadowolony, zarządził jednakowoż w niektórych punktach wzmocnienie garnizonów.

Rzym 12 września. *Opinione* omawia kwestję dalszych oszczędności w budżecie ministerjum wojny i zaznacza, że Włochy dotychczasowe oszczędności zawdzięczają jedynie trójprzymierzu i Anglji. Jak długo horyzont polityczny jest zachmurzonym, nie można radzić Włochom zaprowadzenia dalszych oszczędności. Byłoby to szkodą dla kraju i narodu.

Konstantynopol 12 września. Gubernatorem Krety mianowany Mahmud basza, ministrem robót publicznych Tewfik basza.

Nowy Jork 12 września. *New-York-Herald* donosi z Valparaiso, iż junta rozpisuje powszechne wybory na 18 października. Minister wojny Balmacedy, poddał się juncie.

Nowy Jork 12 września. Na posiedzeniu nowojorskiej republikańskiej konwencji w Rochester, oświadczyło się 771 osób za Blainem, 16 za Harrisonem, 3 za Fosterem, 1 za Mac-Kinleyem, jako kandydatem do prezydentury.

Podróż Cesarza do Pragi.

Wiedeń 13 września. Jak donoszą dzienniki praskie cesarz zaprosił hr. Taaffego, aby mu towarzyszył w podróży i w tym celu wyznaczył mu apartament w zamku na Hradczynie.

Praga 13 września. Kardynał Schönborn i burmistrz Scholz, wystosowali wezwanie, aby dni pobytu cesarza w Czechach obchodzono jak najuroczyściej. Przygotowania do uroczystości w toku.

Zakaz rządu węgierskiego.

Praga 13 września. *Narodnim Listom* donoszą z Węgier, że śpiewackiej trupie rusińskiej, objeżdżającej obecnie słowackie miasta, zakazał rząd węgierski występów, obawiając się słowianofilskich demonstracyj ze strony ludności słowackiej. Rusińscy śpiewacy opuścili z powodu tego zakazu Słowację.

Wilhelm II.

Praga 13 września. *Narod. Listom* donoszą z Monachjum, że cesarz niemiecki, nie chcąc narażać się na możliwe antypruskie demonstracje ze strony Bawarczyków kazał przywrócić nazwę „królewskich" manewrów w miejsce manewrów cesarskich.

Głód w Niemczech.

Berlin 13 września. Dzienniki socjalno-demokratyczne donoszą, że w różnych miastach niemieckich panuje głód pomiędzy uboższą ludnością. W Berlinie zemdlało w jednym dniu kilka osób z osłabienia i głodu.

Pogrzeb Grevy'ego.

Paryż 13 września. Rada ministrów postanowiła pokryć koszta pogrzebu Grevy'ego ze skarbu. Na pogrzebie reprezentować będą rząd Freycinet, Fallieres i Rouvier. W pochodzie będzie również brygada wojska.

Położenie w Chili.

Nowy Jork 13 września. *New-York-Herald* donosi, że junta ogłosiła dekret, w którym uznała papierową i srebrną monetę z rządów Balmacedy.

Stosunki handlowe nanowo podjęto.

Sant Jago 13 września. Junta uchwaliła ustawę, według której wybory do parlamentu i wybór prezydenta, odbywać się będzie na zasadzie powszechnego głosowania.

Ruch żydowski.

Ottawa 13 września. Rząd Kanady doniósł kompanji żeglugi parowej, że pociągnie ją do odpowiedzialności, z powodu kosztów, jakie wynikają z utrzymania żydów, przywiezionych przez Towarzystwo, a nieposiadających środków do życia. W zeszłym tygodniu przybyła znaczna ilość biednych żydów.

Wiedeń 13 września. Zaraz po powrocie cesarza z temeswarskiej wystawy odbędzie się wspólna narada ministrów, na której będą zestawione przedłożenia dla delegacji. Później ministerstwo poczyni dyspozycje definitywne co do budżetu austrjackiego.

Wiedeń 13 września. Wiadomość, iż baron Thömmel zostanie odwołany z Belgradu okazuje się mylną.

Lublana 13 września. *Slovenski Narod* dowiaduje się z pewnego źródła, że Radzie państwa przedłożony zostanie projekt połączenia Dalmacji z Chorwacją.

Budapeszt 13 września. Antoni Starcewicz oświadczył w interviewie, że w Kroacji nie ma partji russofilskiej, a następnie dodał: „Czy pan sądzisz, że Polska i inne szczepy słowiańskie nie są odstraszającym przykładem?"

Petersburg 13 września. Rosyjski rząd stara się pomnożyć liczbę lekarzy w wojsku rosyjskiem, ponieważ podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej brak lekarzy dał się uczuć dotkliwie armji rosyjskiej.

Paryż 13 września. Członkowie świty króla serbskiego otrzymali od Carnota różne odznaczenia Nikolicz otrzymał wielki krzyż oficerski legji honorowej. Insygnia i odznaczenia wręczono samemu królowi.

Białogród 13 września. W katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu imienin króla i cara. W poselstwie rosyjskiem przyjmował sekretarz Sumow powinszowania.

Konstantynopol 13 września. Intendent pałacu Czeregen, gdzie jest więziony eks-sułtan Murad, miał już dwa razy posłuchanie u sułtana i na każdem z nich otrzymywał bogate podarunki. Uwięzienie Kiamila baszy stoi w związku z wypuszczeniem na wolność Murada.

Haga 13 września. Rząd cofnął projekt w sprawie reorganizacji armji.

Waszyngton 13 września. Minister marynarki rozporządził, aby dwie kanonierki pełniły służbę na oceanie Spokojnym i na stacji azjatyckiej.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny z Redakcję: Franciszek Głowacki.